

ANDRZEJ RZEPLIŃSKI

KARA ŚMIERCI W TRYBIE DORAŻNYM (sprawa IVK dor. 24/83 w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie)¹

1. WSTĘP

W nowożytnym świecie nie ma kary kryminalnej, która bardziej rozpalalaby wyobraźnię uczonych – poczynając od kryminologów, a na teologach i filozofach kończąc, poprzez polityków, legislatorów, praktyków prawa karnego, ludzi mediów oraz przedstawicieli różnych grup społecznych. Niektóre procesy, z reguły z przyczyn, których nie sposób przewidzieć i kontrolować, wywołują publiczną debatę. Tak było w przypadku sprawy IVK dor. 24/83 rozpatrzonej w trybie doraźnym przez Sąd Wojewódzki w Warszawie (dalej: sprawa IVK dor. 24/83), a następnie w trybie rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść obu skazanych przez V Wydział Izby Karnej Sądu Najwyższego w Warszawie (sygn. VKRN 68/83). Sąd Wojewódzki w Warszawie 10 marca 1983 r. skazał obu mężczyzn, Waldemara Krakosa² oraz Wiktora Maliszewskiego, na kary po 25 lat pozbawienia wolności. Kara za zabójstwo popełnione na tle rabunkowym, orzeczona w trybie doraźnym w tym procesie w okresie obowiązywania stanu wojennego, była prawomocna. W wyniku rewizji nadzwyczajnej ministra sprawiedliwości na niekorzyść Krakosa oraz rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego PRL na niekorzyść obu skazanych Sąd Najwyższy zaostrzył karę Krakosowi, skazując go na karę śmierci. Rada Państwa (uchwała z 17 września 1983 r., RP PU-1111-94-83) nie skorzystała z prawa łaski. Kara została wykonana 10 października 1983 r. w Areszcie Śledczym Warszawa Mokotów). Był to najważniejszy proces nie tyle w sprawie popełnionego zabójstwa i jego sprawców, ile w sprawie kary śmierci w Polsce pod rządami k.k. z 1969 r.

Chociaż oba procesy w tej sprawie (doraźny i rewizyjno-nadzwyczajny) odbyły się w sądach mających siedzibę w Warszawie, to należy rozpocząć od stwierdzenia,

¹ Niniejszy tekst został nadesłany tuż przed zamknięciem tomu i z uwagi na pobyt Autora za granicą niemożliwe było dokonanie w nim skrótów. Z tego też względu został umieszczony jako ostatni (Komitet Redakcyjny).

² Nazwisk skazanych na karę śmierci i straconych w wyniku nieskorzystania przez Radę Państwa z prawa łaski nie anonimizuję. Zgodnie z zarządzeniem nr 39/70/p Ministra Sprawiedliwości z 26 czerwca 1970 r. w sprawie wykonywania wyroków śmierci orzeczonych przez sądy powszechne, wykonanie kary śmierci podawane było do wiadomości publicznej przez Prokuraturę Generalną (§ 11). Podobnie nie anonimizuję również nazwisk skazanych, którzy ostatecznie nie zostali straceni, w czasie procesów bowiem były publikowane przez prasę.

że warszawscy sędziowie wojewódzcy stanowili – na tle innych sądów wojewódzkich kraju – środowisko mało przychylnie karze śmierci.

Bezpośrednie porównania między sądami wojewódzkimi pod względem stosowania kary śmierci pod rządami kodeksu karnego z 1969 r. utrudnia reforma administracyjna w 1975 r., w wyniku której od 1 maja tego roku zamiast dotychczasowych 19 istniało 47 sądów wojewódzkich³. Kognicja miejscowa dotychczasowych sądów wojewódzkich została ograniczona. Przedstawię tu dane dla największych sądów w okresie od 1970 do 1998 r.⁴). Pierwszym dużym sądem wojewódzkim, którego sędziowie zaprzestali wymierzać karę śmierci, był sąd w Opolu. Ostatni raz taką karę orzekli tam 3 grudnia 1974 r. (sprawa IIIK 66/74). Następnie uczynili tak sędziowie sądów wojewódzkich w: Lublinie (wyrok z 26 kwietnia 1977 r., IIK 13/77); Rzeszowie (18 marca 1983 r., IIK 1/83⁵); Warszawie (16 kwietnia 1985 r., IVK 53/85); Bydgoszczy (20 maja 1986 r., IIK 31/86); Kielcach (30 października 1986 r., IIIK 74/85); Poznaniu (3 listopada 1986 r., IIIK 124/86); Krakowie (30 listopada 1987 r., IIK 73/87); Szczecinie (10 listopada 1991 r., IIIK 210/91); we Wrocławiu (9 czerwca 1994 r., IIIK 192/93); w Katowicach (23 czerwca 1995 r., IVK 350/94) oraz – najpóźniej – w Gdańsku (28 września 1995 r., IVK 164/93). Ostatnią karę śmierci w Polsce wymierzył jednak Sąd Apelacyjny w Łodzi (24 kwietnia 1998 r., II AKa 18/97), który utrzymał w mocy poczwórną karę śmierci wobec sprawcy siedmiu zabójstw, orzeczoną przez Sąd Wojewódzki w Piotrkowie Trybunalskim (26 maja 1995 r., IIIK 173/93).

Na tle tych danych warto zauważyć, że sędziowie sądów polskich rezygnowali w kolejnych częściach kraju z wciąż obowiązującej kary śmierci stopniowo, nie czekając na zmiany w prawie karnym i w konstytucyjnym. Działo się to przez niemal ćwierćwiecze – od 3 grudnia 1974 r. do 24 kwietnia 1998 r., a więc niemal do końca obowiązywania tej kary. Końca zresztą niepewnego, bo już po uchwaleniu kodeksu karnego 6 czerwca 1997 r. dwie partie, SLD oraz Porozumienie Centrum, nie zważając na treść art. 38 konstytucji, dopiero co uchwalonej, podjęły próby przywrócenia kary śmierci, niemal uwieńczone sukcesem⁶.

Pierwsza egzekucja pod rządami k.k. z 1969 r. została przeprowadzona 12 stycznia 1970 r. (kara główna orzeczoną przez Sąd Najwyższy 7 października 1969 r., VKRN 250/69), ostatnia – 21 kwietnia 1988 r. (orzeczoną przez Sąd Wojewódzki w Tarnowie 12 czerwca 1986 r., IIK 10/86). W sumie w ciągu tych ponad 18 lat straconych zostało według moich obliczeń, na podstawie różnych badanych przeze mnie źródeł, 183 skazanych, wyłącznie mężczyzn. Trzech z tych skazanych, żołnierzy, zostało rozstrzelanych – ostatni raz 7 marca 1979 r. (wyrok Sądu Najwyższego z 4 sierpnia 1978 r., Rw

³ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 31 maja 1975 r. w sprawie utworzenia sądów wojewódzkich i sądów rejonowych oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości, Dz.U. Nr 18, poz. 99.

⁴ W przypadku Warszawy uwzględniam istniejące do 31 maja 1975 r. dwa sądy wojewódzkie: dla m.st. Warszawy oraz dla woj. warszawskiego, dla Łodzi zaś – odpowiednio – dla m. Łodzi oraz dla woj. łódzkiego.

⁵ W tej sprawie sąd skazał na karę śmierci dwóch oskarżonych. W obu przypadkach Sąd Najwyższy złagodził karę do 25 lat pozbawienia wolności (wyrok z dn. 15 września 1983 r., IVKR 226/72).

⁶ Zob. Jach. [Jerzy Jachowicz], *Co zrobić z karą śmierci?*, *Gazeta Wyborcza* z 28 czerwca 1997 r., nr 149, s. 4; *PC ponawia propozycję zaostrzenia kar*, PAP, 2 lutego 1998 r.; S. Podemski, *Polska droga do szubienicy?*, *Gazeta Wyborcza* z 28 maja 1998 r., nr 124, s. 14.

331/78). Pozostałych 180 zostało powieszonych (w tym jeden skazany za zbrodnię ludobójstwa, a pozostali za jedno lub więcej zabójstw).

2. ZBRODNIA⁷

Sąd wojewódzki, niemal wyłącznie na podstawie wyjaśnień obu oskarżonych, ustalił, że w noc sylwestrową z 31 grudnia 1982 r. na 1 stycznia 1983 r. na nadbrzeżu Wisły w pobliżu podotwockiego Radwankowa Szlacheckiego Waldemar Krakos i Wiktor Maliszewski, działając wspólnie i w porozumieniu oraz pod wpływem alkoholu, w zamiarze pozbawienia życia Stanisława Smolińskiego oraz zabrania mu w celu przywłaszczenia pieniędzy, dusili go rękami, bili wielokrotnie automatem rozrusznika samochodowego po głowie, a następnie przywiązawszy do tułowia koło zapasowe, topili go dwukrotnie w Wiśle, czym spowodowali jego natychmiastowy zgon, zabierając mu uprzednio w celu przywłaszczenia na jego szkodę pieniądze w kwocie ponad 61 000 zł, zegarek ręczny i scyzoryk, przy czym czynu tego dopuścili się przed upływem pięciu lat od odbycia kary pozbawienia wolności ponad sześciu miesięcy orzeczonej za podobne przestępstwa umyślne, tj. za przestępstwo przewidziane w art. 148 § 1 i w związku z art. 210 § 2 kodeksu karnego.

Obaj sprawcy znali się w dniu zabójstwa trzeci dzień. Poznali się przy picu wódki i następnego znów ją razem pili. Trzeciego dnia, po południu w sylwestra 1983 r. mieli 1400 zł, które Krakos otrzymał od matki. Było to zbyt mało, by kupić dość alkoholu. Zaczęli planować napad rabunkowy i zabicie obrabowanego. Najpierw miał to być właściciel sklepu warzywnego, w końcu wybór pada na taksówkarza. Przyszli spraw-

⁷ Źródła, jakimi dysponowałem w tej sprawie, to cztery tomy akt Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, sygn. IVK dor. 24/83 (nie zachowało się siedem tomów akt „towarzyszających” – były to akta poprzednich spraw karnych skazanych oraz akta więzienne z odbytych kar).

Nie zachowały się akta Sądu Najwyższego (sygn. VKRN 68/83) z postępowania w sprawie rewizji nadzwyczajnej. Te ostatnie akta zostały „wybrakowane” w 1995 r. W archiwum SN pozostał tylko wyrok, brak jest innych dokumentów, w tym ważnych dla możliwości oceny jakości tego postępowania: obu rewizji nadzwyczajnych, odpowiedzi adwokatów na te rewizje i ich wniosków, pism skazanego, protokołu rozprawy, ewentualnych opinii zażądanych przez skład sądowny, korespondencji dotyczącej ulaskawienia. Zniszczenie tych akt było sprzeczne z prawem archiwalnym: zob. § 10 ust. 1 pkt 1 rozp. Ministra Sprawiedliwości z 5 maja 1989 r. w sprawie okresów przechowywania i warunków niszczenia akt spraw sądowych lub przekazywania ich archiwom państwowym (Dz.U. Nr 28, poz. 150). Przepis ten nakazywał przechowywać akta karne 50 lat od daty ostatniej czynności wykonawczej w sprawach, „w których wymierzono karę 25 lat pozbawienia wolności lub karę śmierci”.

Zbadałem ponadto niekompletne akta Ministerstwa Sprawiedliwości (sygn. S.II.537/61/83) w kwestii rozważenia wniesienia rewizji nadzwyczajnej na korzyść W. Krakosa po skazaniu go na karę śmierci w wyniku rewizji nadzwyczajnej ministra sprawiedliwości na niekorzyść. Tam znalazłem kopię rewizji nadzwyczajnej ministra.

Badałem również zachowane i kompletne akta postępowania ulaskawieniowego w Radzie Państwa (sygn. PU-1111-94-83 w Archiwum Prezydenta RP) oraz akta więzienne z AŚ Warszawa Mokotów (sygn. 642044) łącznie z załączoną tam częścią B (dane osobopoznawcze) z odbywanej poprzednio kary pozbawienia wolności.

Korzystałem ponadto z reportażu opublikowanych w: *Przeglądzie Tygodniowym* nr 3 z 18 stycznia 1983 r. przez Jerzego S. Maca pt. *Zabić taksówkarza* (przedstawiającego początkową fazę śledztwa i reakcje środowiska taksówkarzy) oraz przez J. Nawrota w *Prawie i Życiu* nr 11 z 12 marca i nr 12 z 19 marca 1983 r. pt. *Ostatni kurs* (przedstawiającego przemówienie prokuratora oraz streszczenia ostatniego słowa oskarżonych i reakcje publiczności na wyrok sądu), a także z publikowanych w ówczesnej prasie codziennej depesz PAP nt. przebiegu procesu.

cy typują człowieka starszego, wątlęgo. Wybiera Maliszewski, mieszkanięc Otwocka. Uzgadniają, że ten ostatni usiądzie obok kierowcy. Siedzący z tyłu Krakos będzie dusił taksówkarza przedramieniem za szyję, a Maliszewski przejmie kierownicę. Na postoju taksówek najpierw jednemu z taksówkarzy się nie podobają, z kolejnego rezygnują, jako zbyt młodego, który „jeszcze się nie nażył. Poza tym może się bronić” (Maliszewski). Po dłuższym oczekiwaniu, ok. godz. 21.00 wybierają taksówkę przyszłej ofiary. Maliszewski zna tego taksówkarza. W jego rodzinie wiadano, że ma przydomek „Dziadek”. Najpierw każą wozić się po okolicy, przystawać. Parokrotnie Maliszewski daje Krakosowi znaki, by przystąpił „do rzeczy”. Ten na razie nie decyduje się na atak. Niecierpliwającemu się taksówkarzowi każą podjechać pod dom krewnych Krakosa, „żeby złożyć wujostwu życzenia”. Wypijają tam przywiezioną przez siebie butelkę wódki i po lampce wina. Krakos źle reaguje na alkohol, musi „odpocząć”. Aby nie spłoszyć taksówkarza, zaprosili go do mieszkania na herbatę. Około godz. 23 wsiedli ponownie do taksówki. Taksówkarz otrzymał polecenie jazdy w kierunku wsi Radwanków Szlachecki nad Wisłą. W pobliżu przystanku autobusowego Kępa Radwankowska Maliszewski polecił zatrzymać samochód. Krakos ciągle nie atakował. Zniecierpliwienie taksówkarza uruchomiło w nim wreszcie toksyczną energię.

Opierając się wyłącznie na wyjaśnieniach obu oskarżonych, tak ostatnią niecałą godzinę życia taksówkarza przedstawił Sąd Wojewódzki w uzasadnieniu wyroku:

Krakos nagłym ruchem zacisnął od tyłu ramię na jego [taksówkarza] szyi, a Maliszewski przytrzymał jego ręce. Smoliński bronił się, usiłując się uwolnić. Wówczas Maliszewski zaczął dusić go rękami za gardło, uciskając jego krtani. Krakos położył dłonie na rękach Maliszewskiego, wzmagając siłę nacisku, aż do utraty przytomności przez Smolińskiego, którego następnie przenieśli na miejsce obok kierowcy. Maliszewski uruchomił silnik i poprowadził samochód w kierunku Wisły. Kiedy Smoliński zaczął odzyskiwać przytomność, Krakos uderzył go pięścią w głowę i naciskał palcami krtani, co spowodowało ponowną utratę przez niego przytomności. Po minięciu wału przeciwpowodziowego nad Wisłą Maliszewski zatrzymał samochód. Smoliński w tym czasie zaczął odzyskiwać przytomność. Maliszewski zażądał od niego wydania pieniędzy, a kiedy taksówkarz odmówił temu żądaniu – Krakos bił go pięścią po głowie tak długo, aż odczuł ból ręki. Wówczas zwrócił się do Maliszewskiego, aby dał mu jakiś twardy przedmiot. Maliszewski podał mu automat rozrusznika samochodowego znajdującego się w samochodzie owinięty w materiał. Przedmiotem tym Krakos wielokrotnie uderzył w głowę Smolińskiego, powodując liczne obrażenia ciała. Następnie obaj wyprowadzili Smolińskiego z samochodu. Krakos przeszukał mu kieszenie, z których zabrał ok. 54 000 zł w banknotach. W tym czasie Maliszewski wyniósł z samochodu koło zapasowe. Następnie zażądał ponownie od Smolińskiego wydania pieniędzy, zmaltretowany kierowca wydał je. W pewnym momencie Smoliński zaczął uciekać. Po kilkudziesięciu metrach Krakos dogonił go i bijąc, doprowadził do samochodu. Smoliński klęcząc prosił ich rozpaczliwie o darowanie życia, prosił także Krakosa, by go nie bił. Maliszewski powiedział wówczas do Krakosa: „na co czekasz, kończ go”. Wówczas Krakos uderzył silnie Smolińskiego automatem rozrusznika w głowę, a gdy ten upadł i nie dawał już oznak życia, zadawał mu dalsze ciosy w głowę, po czym kilkakrotnie rzucił zapasowe koło samochodowe na głowę swej ofiary. Następnie obaj przeciągnęli ciało swej ofiary na brzeg rzeki i po przywiązaniu koła zapasowego wrzucili je do wody po uprzednim

zabranii mu zegarka i szczyryka. Ponieważ ciało nie zatonęło, przyciągnęli je ponownie do brzegu, koło odczepili i wrzucili do rzeki, natomiast ciało przy pomocy gałęzi umieścili pod wodą.

Sąd przyjął, że obaj oskarżeni ponosili jednakową odpowiedzialność za zabójstwo, jako sprawcy równorzędni.

3. SPRAWCY

Waldemar Krakos ps. „Kajtek” w chwili popełnienia czynu miał ponad 22 lata, mieszkał w Celestynowie koło Otwocka, pochodził z rodziny robotniczej, wielodzietnej, urodził się jako czwarte dziecko. Ojciec był niekarany, pracował jako operator pomp, dziećmi się nie zajmował, nadużywał alkoholu. Matka półanalfabетка, dozorczyń, niekarana, wobec dzieci pobłażliwa, prymitywna, bezradna. W domu były częste awantury. Dwóch z trzech jego braci było karanych, w tym jeden odbył siedem z dziewięciu lat kary pozbawienia wolności za gwałt i rozbój⁸, a drugi był karany za wykroczenie o charakterze chuligańskim.

Rodzice w wywiadzie z 9 kwietnia 1978 r. powiedzieli: „Jak miał 10 lat, na wszystko zaczął sobie pozwalać, niczego się nie bał, nie było dla niego kary. (...) Lekarz twierdził, żeby go nie bić, tylko tłumaczyć (...) Lubił jazdę motorem i fotografowanie (...) choć nieposłuszny, przez rodziców był lubiany. (...) My jako rodzice uważamy, że był lekkomyślny”. W 1974 r. Krakos został umieszczony w szkole specjalnej. Szkołę podstawową ukończył w zakładzie poprawczym. W zakładzie karnym został przyuczony do zawodu elektromechanika oraz murarza.

Krakos był recydywistą. Dwa miesiące po ukończeniu przez niego 15 lat Sąd dla Nieletnich w Otwocku (IINK 56/75) orzekł za włamanie umieszczenie go w zakładzie poprawczym, zawieszając wykonanie tego środka na trzy lata. Kurator sądowy skierował wniosek o umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym. Wedle opinii Ośrodka Diagnostycznego dla Nieletnich przy Schronisku dla Nieletnich Warszawa Okęcie z 16 października 1976 r. Krakos przejawiał od początku niechęć do nauki, wymagał systematycznej, indywidualnej pomocy, był ordynarny wobec rodziców. Miał tendencje antyspołeczne, kolegował się ze zdemoralizowanymi chłopcami. Miał tendencję do obwiniania innych, był wybuchowy, samowolny, z poczuciem bezkarności, dążył do jak najszybszego zaspokojenia swoich potrzeb, nie licząc się z prawami i reakcjami innych osób. Był wrogo nastawiony do ojca⁹. Sąd zdecydował o odwieszeniu wykonania i umieścił go w Zakładzie Poprawczym w Laskowcu, gdzie przebywał od 7 kwietnia do 29 grudnia 1977 r., kiedy to otrzymał urlop noworoczny, z którego nie powrócił. Nie wydaje się, że była to racjonalna decyzja. Niewzmocniony pedagogicznie w zakładzie poprawczym, prawie dorosły już wychowanek został zwolniony na urlop do niewydolnego wychowawczo domu rodzinnego¹⁰. Pięć dni później po

⁸ Starszy brat Krakosa został warunkowo zwolniony na początku 1981 r. z odbywania tej kary. Dziewiętnaście lat później został skazany na dwa lata pozbawienia wolności za rozbój.

⁹ Wszystkie przytoczone tu opinie instytucji i biegłych za aktami sprawy IVK dor. 24/83 oraz aktami więziennymi Krakosa.

¹⁰ W opinii z 21 kwietnia 1978 r. dla śledztwa w tej sprawie dyrektor Zakładu Poprawczego w Laskowcu Janusz Dziedzic napisał, że W. Krakos otrzymał 29 grudnia 1977 r. urlop „na okres świąt Nowego Roku w nagrodę za bardzo dobre zachowanie, pracę i osiągnięcia w nauce. Od początku nie nastęrczał poważniejszych trudności natury wychowawczej. W br. szkolnym uczęszczał do VII klasy Szkoły Pod-

pijanemu zaatakował w lesie upatrzoną wcześniej kobietę, uderzając ją kilkakrotnie w głowę pięścią i siatką, w której miał kamień i butelkę z winem, dusił ją ręką za szyję i przewrócił na ziemię; spowodował u niej uraz głowy i wstrząśnienie mózgu. Nie zdołał jej obrabować, został bowiem spłoszony i zbiegł. Na drugi dzień obrabował inną kobietę. Tego dnia został zatrzymany. Psychiatrzy, którzy badali go 21 czerwca 1978 r., stwierdzili, że ma osobowość asocjalną, poziom inteligencji w granicach normy. Zalecili, aby w razie skazania odbywał karę w oddziale dla skazanych wymagających stosowania szczególnych środków leczniczo-wychowawczych. Sąd Wojewódzki w Warszawie w wyroku z 6 września 1978 r. (VK 35/78) skazał go za te dwie zbrodnie na łagodną, w swoim przekonaniu, karę 7 lat pozbawienia wolności¹¹. Sąd nie wskazał w wyroku wykonania kary w oddziale zalecanym przez biegłych psychiatrów, a na co pozwalał art. 82 k.k. z 1969 r. Zalecenie to zignorowała również administracja więzienna. Ponieważ Krakos był młodociany, na początku kary został poddany badaniom penitencjarno-psychologicznym. Z orzeczenia oddziału obserwacyjno-rozdzielczego w AŚ Warszawa Mokotów z 25 września 1978 r. wynika, że „W warunkach więziennych dobrze przystosowuje się do grupy pozytywnej, zależy mu na spokojnym odbywaniu kary, nie angażuje się w sprawy drugiego życia. Unika sytuacji konfliktowych. **W sytuacjach trudnych przejawia stany silnych napięć, które mogą prowadzić do zachowań agresywnych** [podkr. A.R.]. Poziom inteligencji w dolnych granicach normy. Wykazuje zadowalający krytycyzm. (...) Wskazania: 1) przebywanie w środowisku osobników bardziej pozytywnych, nakierowanych na

stawowej. Uzyskiwał pozytywne oceny zarówno z przedmiotów teoretycznych, jak i praktycznych. Dbał o ład i porządek oraz estetyczny wygląd swojego stanowiska pracy. Koleżeński, uczynny, zawsze śpieszący się z pomocą kolegom mniej zaawansowanym w kierunku zdobywanego zawodu. Należał do grupy wychowawczej o profilu zainteresowań fotograficzno-filmowym. Ze wszystkich poleceń i obowiązków wywiązuje się bez zarzutu. Za swój bezkonfliktowy charakter był lubiany tak przez kolegów kolektywu grupowego, jak i przełożonych. Szanował mienie społeczne. Chętnie brał udział w pracach na rzecz Zakładu, sam będąc często ich inspiratorem. Duża doza samooceny krytycznej dotyczącej postępowania, jak i pozytywny przebieg procesu resocjalizacji wychowanka w warunkach zakładowych były zasadniczym powodem decyzji o udzieleniu opiniowanemu urlopu”.

Trafielem jednak na odmienne opinie o funkcjonowaniu Krakosa w Laskowcu. W aktach więziennych z lat 1978–1981 zachowała się notatka, że w tym zakładzie „miał zły wpływ na kolegów”. Ponadto w opinii milicyjnej o Krakosie z 19 stycznia 1979 r. sporządzonej na potrzeby śledztwa z roku 1978 czytamy, że z zakładu poprawczego „bardzo często uciekał. Utrzymywał kontakty z elementem przestępczym i chuligańskim. (...) posiadał skłonności do picia alkoholu i palenia papierosów. (...) przez tut. Posterunek MO podejrzewany był o drobne kradzieże i wybrki chuligańskie, za co był zatrzymywany do wyjaśnienia”.

Trudno dziś powiedzieć: (i) w jakim stopniu pozytywna opinia dyrektora Zakładu Poprawczego w Laskowcu była kreatywną obroną przed ewentualnym zarzutem pochopności w udzieleniu urlopu wychowankowi, który w kilka dni po wyjściu dopuścił się dwóch rozbojów, (ii) w jakim to eksponowane wieloaspektowe dziewięciomiesięczne przykładowe funkcjonowanie nieletniego było dobrze kamuflowaną grą pozorów Krakosa o uzyskanie urlopu, a (iii) w jakim – co bardziej moim zdaniem prawdopodobne – gdy niespełna 17-letni Krakos trafił ze źle zorganizowanego domu rodzinnego do zakładu egzekwującego poprzez proste formy kontroli, nagradzania i karania podstawowe wymagania, potrafił bezkonfliktowo funkcjonować w społeczności podobnych do siebie młodych ludzi.

¹¹ „Nieprawidłowa osobowość oskarżonego i jej dalsze kształtowanie się, jak również i to, że oskarżony jest młodociany, nie mogły być pominięte przy rozważaniach co do wymiaru kary. Sąd uznał, że pozbawienie wolności oskarżonego na dłuższy czas nie byłoby pożądane właśnie ze względu na jego osobowość i bardzo młody wiek, gdyż w efekcie zbyt surowej kary jej cele w zakresie prewencji szczególnej nie zostałyby osiągnięte, a wymiar kary 7 lat pozbawienia wolności czyni zadość prewencji generalnej”.

naukę i pracę; 2) umożliwienie rozwijania zainteresowań, interesował się fotografią, chociażby poprzez udostępnienie literatury z tego zakresu; 3) w przypadku wykroczeń stosować rozmowy. Należy brać pod uwagę, że złe zachowanie może być wynikiem trudności w przystosowaniu się do środowiska¹². Krakos z orzeczonej kary odbył połowę, tj. 3 lata i 7 miesięcy. Dzięki poparciu zakładu karnego dla młodocianych w Nysie, w którym przebywał ostatnie 5 miesięcy kary, został zwolniony warunkowo. Naczelnik tego więzienia napisał o Krakosie w opinii dla Sądu Penitencjarnego, że w pierwszym okresie odbywania kary zachowanie skazanego było naganne, a następnie uległo zasadniczej poprawie¹³. Sąd Penitencjarny w Opolu (III WZ 15542/81), zwalniając Krakosa warunkowo do 5 stycznia 1985 r., nałożył nań dwa obowiązki: powstrzymania się od nadużywania alkoholu i unikania kontaktów z ludźmi zdemoralizowanymi. Krakos został zwolniony z zakładu karnego 16 lipca 1981 r., 17 i pół miesiąca przed popełnieniem kolejnej zbrodni. W aktach sprawy IVK dor. 24/83 brak było opinii kuratora sądowego z okresu warunkowego zwolnienia. Z opinii milicyjnej z 6 stycznia 1983 r. wynika, że po zwolnieniu W. Krakos mieszkał z matką, pracował jako murarz w prywatnym zakładzie rzemieślniczym, a zarobione pieniądze „przeznaczał na alkohol spożywany w towarzystwie ludzi zdeprawowanych”. Przez kilka miesięcy między warunkowym zwolnieniem z więzienia a zabójstwem W. Krakos pracował w prywatnym warsztacie jako murarz, gdzie zarabiał ok. 15 tys. zł. Był kawalerem, bezdzietny.

W czasie procesu w sprawie IVK dor. 24/83 W. Krakos został poddany trzytygodniowej obserwacji psychiatrycznej w Oddziale Psychiatrii Sądowej AŚ Warszawa Mokotów. W opinii z dnia 22 lutego 1983 r. lekarzy psychiatrów Daniela Siwka, Józefa Mielczarka i Ireny Piezgi-Mazurowskiej czytamy, że Krakos w czasie obserwacji był „podporządkowany i nie stwarzał swoim zachowaniem trudności pielęgnacyjnych. (...) Dobrze dbał o własne potrzeby, nawiązywał prawidłowy kontakt z innymi pacjentami (...) Godził się na wszystkie proponowane mu badania. (...) Czasami był przygnębiony, skłonny do płacziwości”. Raz po przywiezieniu z ucieczki próbował się wieszać w zakładzie poprawczym. Był zainteresowany motocyklami. Przyjaciół nie miał. O przebiegu przestępstwa mówi niechętnie, twierdząc, że już o wszystkim powiedział w śledztwie. Badanie poziomu inteligencji testem Wechslera dało wynik 78 w skali pełnej. Biegli uznali to za rezultat przyjętej przez badanego postawy obronnej, gdyż „z dokumentacji Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Otwocku wiadomo, że badany tam w 1974 r. uzyskał wynik w skali Wechslera 98, tj. intelekt w normie”.

¹² Orzeczenie w aktach więziennych W. Krakosa.

¹³ Czytamy tam, że Krakos w ZK Nysa przebywał od 25 lutego 1981 r. W początkowej fazie jego zachowanie było naganne, potem zaczęło zmieniać się na lepsze, w tym poprawił swój stosunek do pracy i obowiązujących w zakładzie karnym przepisów. Należał do grypsujących, „przynależność miała tylko charakter deklaracji. W praktyce stosował tylko niektóre negatywne zasady tej grupy (wulgarne słownictwo). Po przybyciu do tut. Zakładu skazany odstąpił grypsujących”. W pracy był zdyscyplinowany, „dobrze wywiązuje się z obowiązku nauki. Należy do dobrych uczniów. Systematycznie uczęszcza na zajęcia”. W relacjach z innymi skazanymi bezkonfliktowy, dbał o czystość, „w czasie wolnym brał udział w zajęciach świetlicowych. Utrzymywał kontakt z rodziną poprzez korespondencję i widzenia. Po odbyciu kary miał wrócić do rodziców i podjąć pracę w zakładzie uspołecznionym. Otrzymał 19 nagród oraz 6 kar dyscyplinarnych. Przyznawał się do popełnionych przez siebie przestępstw. „Krytycznie ocenia swój styl życia przed aresztowaniem. **Wydaje się, że proces resocjalizacji został ukończony** [podkr. – A.R.]. Prognoza pozytywna. Proponuję nałożyć obowiązki: 1) powstrzymywanie się od spożywania alkoholu, 2) unikanie kontaktów z elementem przestępczym, 3) podjęcie stałej pracy zarobkowej”.

We wnioskach biegli uznali, że Krakos był zdrowy psychicznie, oraz stwierdzili u niego encefalopatię z zaburzeniami charakterologicznymi, ponadto orzekli, że *tempore criminis* był poczytalny, działając w stanie zwykłej nietrzeźwości alkoholowej. Przesłuchany w czasie rozprawy w dniu 28 lutego 1983 r. biegły Józef Mielczarek zeznał, że „Myśmy stwierdzili u badanego encefalopatię manifestującą się zaburzeniami charakterologicznymi, ale nie stwierdziliśmy u niego zespołu psychoorganicznego, nie stwierdziliśmy zaburzeń psychotycznych. Nie stwierdziliśmy u badanego psychozy”.

Czy w dniu podjętej i zrealizowanej z W. Maliszewskim decyzji o zabójstwie kogoś/kogokolwiek, kto mógł mieć pieniądze na kontynuowanie sylwestrowej libacji, W. Krakos był niepoprawnym czy niepoprawionym przestępcą? Pochodził z wychowawczo niewydolnej rodziny, społecznie, kulturowo i gospodarczo lokującej się na dole drabiny społecznej. W 1983 r. trzech z czterech synów w tej rodzinie było już karanych. Jedyną platformę, na której W. Krakos uzyskalby odpowiednie umiejętności społeczne, mogły mu stworzyć instytucje publiczne. Mogły, ale nie stworzyły. Po pierwsze, ponieważ nie było ich w okolicy, zanim zaczął jako nieletni kraść; a po drugie, że kiedy już do tego doszło, instytucje wymiaru sprawiedliwości, w tym izolacyjne, jedyne, co mogły mu zaoferować, to wpinane do akt plany działania i wskazania psychologów. Krakos wykazujący dużą zdolność do formalnego akceptowania narzuconych mu rygorów instytucjonalnych otrzymał dwa razy niemal automatyczną nagrodę dla posłusznych – zwolnienie poza mury. Tkwił jednak w kręgu osobników podobnych do niego, ponieważ w instytucjach izolacyjnych innych nie było, a po zwolnieniu trafiał jedynie na ludzi o podobnych do swojego życiorysach, bo innego świata nie znał i z wielu względów nie miał do niego dostępu, a temu innemu światu jego los był obojętny. Ów inny świat dysponował zresztą jedynie instytucjami państwowymi. Z racji ustrojowych nie mogły wówczas oferować swych usług pomocowe organizacje pozarządowe.

Myślę, że przypadek W. Krakosa dobrze pasuje do opublikowanych siedemdziesiąt lat temu rozważań S. Batawii o pojęciu przestępcy niepoprawnego.

Miano przestępców niepoprawnych nadaje się potocznie przestępcom chronicznym, którzy wykazują trwale skłonności przestępcze, ujawniające się zazwyczaj w recydywie. Niepoprawność oznacza właściwie nawrót do przestępstwa, nie bacząc na poprzednie kary, wielokrotne konflikty z kodeksem karnym, z reguły tego samego rodzaju, wyraźną skłonność do chronicznego działania przestępczego.

Pojęcie przestępcy niepoprawnego jest więc poniekąd jednoznaczne z pojęciem wielokrotnego recydywisty: niepoprawność takiego przestępcy sprowadza się do braku pozytywnego wpływu odbytych kar, braku poprawy, rozumianej jako zaprzestanie popełniania przestępstw.

Takie ujęcie zagadnienia, czysto formalne, opierające się na kryteriach zewnętrznych – wielokrotnych konfliktach z kodeksem karnym – nie pokrywa się z pojęciem niepoprawności jako zupełnej niezdolności do readaptacji społecznej, uwarunkowanej swoistymi właściwościami psychicznymi tych przestępców, nie oznacza biologicznej niepodatności na wpływy wychowawcze. Stwierdzając, iż dany przestępca, z uwagi na chroniczność działania przestępczego, zaliczony być musi do kategorii przestępców niepoprawnych, stwierdzamy jedynie brak poprawy w jego zachowaniu się, przypuszczając zazwyczaj zarazem, że i w przyszłości nie należy liczyć na zmianę jego

postępowania. Nie przesądzamy jednak w ten sposób przyczyn tego zjawiska i nie utożsamiamy braku poprawy z brakiem wszelkich możliwości poprawy, przestępcy „niepoprawionego” z przestępcą „niepoprawnym”, nie mogącym się poprawić, nie rokującym w ogóle żadnych nadziei poprawy, mimo zastosowania np. różnych specjalnych metod wychowawczych. Ustalenie, iż dany przestępca wykazuje trwałe skłonności przestępcze, ujawniające się w recydywie, oznacza jedynie niepoprawność względną, brak poprawy po odbyciu kary i znajdowaniu się na wolności w określonych warunkach społecznych, oznacza tylko to, iż pod wpływem takich a nie innych warunków zewnętrznych dany przestępca, przejawiający określone właściwości psychofizyczne, nie został poprawiony lub nie poprawił się¹⁴.

Wiktor Maliszewski miał w tym czasie bardzo zbliżoną biografię i sylwetkę kryminologiczną. Ze względu na temat mniej mnie tu interesuje niż Krakos. Maliszewski w chwili zabójstwa miał niemal 25 lat, pochodził z tej samej okolicy i takiego samego środowiska co Krakos, był hydraulikiem. Wykazywał trudności adaptacyjne w szkole. Umieszczony został w zakładzie dla dzieci upośledzonych umysłowo. Był uprzednio karany dwa razy za wykroczenia oraz dwa razy za przestępstwa – za porzucenie wraz z żoną własnego dziecka w lesie oraz za kradzież. Maliszewski był żonaty i miał jedno dziecko.

Odbył wcześniej łącznie 30 miesięcy kary pozbawienia wolności i od ponad roku (od 18 października 1980 r.) podlegał dozorowi kuratora po warunkowym zwolnieniu. Po zabójstwie Maliszewskiego i Krakosa badali ci sami biegli psychiatry. W konkluzji opinii stwierdzili, że w razie skazania powinien przebywać w oddziale dla skazanych z anomaliami psychicznymi, wymagających stosowania szczególnych środków leczniczo-wychowawczych. „Obok niskiego poziomu intelektualnego wykazuje niedokształcenie uczuciowości wyższej. Nie przyswoił on sobie dostatecznie norm współżycia społecznego. Jest ponadto lekkomyślny, niewytrwały, nieobowiązkowy, skłonny do doraźnej realizacji własnych potrzeb. Jest również dość sugestywny, jak to zazwyczaj bywa u osobników o niskim intelekcie”.

Po utrzymaniu przez Sąd Najwyższy w mocy kary 25 lat pozbawienia wolności obrońca Maliszewskiego adw. Ewa Pruchniewicz podjęła kilka prób zmiany tego wyroku, domagając się najpierw wznowienia postępowania (postanowienie SN o odmowie z 15 listopada 1991 r., IIIKo 103/91), a następnie o ułaskawienie go. Obrończyni podkreślała w prośbie do prezydenta RP z 8 sierpnia 1993 r., że Maliszewski wracał w terminie z wielokrotnych przepustek, według opinii zakładu karnego zachowywał się nienagannie, ukończył dwie więzienne szkoły zawodowe, uzyskując fach murarza oraz krawca, pół roku wcześniej ożenił się ze swoją byłą żoną. Szczególnie jednak zaakcentowała „okoliczności, w jakich doszło do orzeczenia kary 25 lat pozbawienia wolności. Otóż sprawa była rozpatrywana w trybie doraźnym, na mocy obowiązujących w owym czasie przepisów stanu wojennego. Skazany pozbawiony był możliwości zaskarżenia wydanego nań wyroku, a w toku samego procesu, który miał charakter pokazowy, dochodziło do istotnych ograniczeń prawa do obrony, co znalazło wyraz w nieuwzględnieniu żadnego z wniosków dowodowych zgłaszanych przez obrońców. (...) Sąd pominął tak istotne okoliczności jak podrzędna rola Wiktora Ma-

¹⁴ S. Batawia, *Niepoprawność przestępców w świetle badań nad bliźniętami kryminalnymi*, *Archivum Kryminologiczne* 1939, t. 3, z. 1–2, s. 6.

liszewskiego w popełnionym przestępstwie, jak również stwierdzona przez biegłych u oskarżonego Maliszewskiego ograniczona zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem w stopniu zbliżonym do znacznego. Równocześnie wobec faktu, że sprawa Wiktora Maliszewskiego była rozpatrywana w trybie rewizji nadzwyczajnej wniesionej na niekorzyść skazanego, z mocy art. 467 § 3 k.p.k. nie jest dopuszczalne złożenie podania o wniesienie rewizji nadzwyczajnej na korzyść skazanego. Fakt ten powinien być uwzględniony, zdaniem obrony, przy rozpoznaniu niniejszego wniosku, ponieważ wobec oskarżonego zastosowano dwukrotnie nadzwyczajne środki działające na jego niekorzyść, pozbawiając go jednocześnie elementarnych środków obrony zagwarantowanych każdemu oskarżonemu w zwykłym toku postępowania karnego”. Z załączonej opinii ZK w Siedlcach z 19 marca 1993 r. wynikało, że akta więzienne skazanego uległy zniszczeniu w czasie buntu więźniów w Nowogardzie w 1989 r. W czasie buntu zachował bierną postawę. Wobec funkcjonariuszy Służby Więziennej zachowuje się taktownie, jest bezkonfliktowy w kontaktach ze współosadzonymi, nie grypsuje. Otrzymał wiele nagród i nie był karany dyscyplinarnie. 28 października 1993 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie „postanowił prośbę o ułaskawienie pozostawić bez dalszego biegu”. Podobnie porażką skończyła się prośba obrońcy z 28 września 2000 r. do ministra sprawiedliwości o wniesienie kasacji na rzecz W. Maliszewskiego. 27 października 2000 r. minister załatwia odmownie podanie o wniesienie kasacji.

Wykonanie kary 25 lat pozbawienia wolności obfitowało w zaskakujące momenty. Wiemy już, że Maliszewski był dobrym więźniem i że w czasie buntu więźniów w Nowogardzie w grudniu 1989 r. nie wziął udziału w biciu ludzi i niszczeniu mienia. Po odbyciu jednej trzeciej kary korzystał z przepustek. Od 28 marca 2008 r. Maliszewski przebywa na wolności, warunkowo zwolniony przez Sąd Penitencjarny w Siedlcach. Został tymczasowo aresztowany 11 stycznia 1983 r., warunkowo zwolniony ponad 25 lat później. Z 300 miesięcy kary do odbycia Maliszewski odbył 246 miesięcy (20 i pół roku – 82% całej kary), a także korzystał z przepustek trwających w sumie 73 dni (zostały wliczone do czasu kary) oraz z dwóch długich przerw i jednego jeszcze dłuższego samowolnego przedłużenia przepustki (w sumie 56 miesięcy – które nie zostały wliczone do czasu odbytej kary). W ciągu tych prawie sześciu lat Maliszewski nie popełnił przestępstwa, nie licząc samowolnego przedłużenia przepustki (czyn zabroniony w art. 242 § 2 k.k.). Nie było natomiast dla mnie zaskakujące to, że wbrew zaleceniu psychiatrów z 1983 r. ani sąd, ani administracja więzienna nie skierowały go do odbywania kary w oddziale dla skazanych wymagających stosowania szczególnych środków leczniczo-wychowawczych.

4. OFIARA

Taksówkarze są niemal zawsze zupełnie przypadkowymi ofiarami zbrodni zabójstwa. Tak było i w tym przypadku. Ofiarą był Stanisław Smoliński, w chwili zgonu miał niecałe 59 lat, był żonaty. Taksówkarzem był od 13 lat. Obaj jego synowie byli również taksówkarzami, jeden w Otwocku, drugi w Warszawie. Taksówkarzem był też teść jednego z synów. W opinii taksówkarzy otwockich „znany był z tego, że nie jeździł wieczorami, nie brał długich kursów, nie świadczył innych niż taksówkarskie

usług. Lubił spokój i lubił kręcić się blisko domu”¹⁵. „Nie zabierał pijanych (...). Tym razem jednak jego intuicja jest wyciszona. Nie ucieka na ich widok, godzi się na kurs daleko poza Otwock. «Nikt już się nie dowie, co myślał Stanisław Smoliński, gdy zbliżali się do jego samochodu – powie w swej przemowie oskarżyciel. – Co jednak mógł myśleć, widząc Maliszewskiego, ubranego schludnie, z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej w klapie? Niezależnie od przekonań, u każdego ten wizerunek budzi jednoznaczne skojarzenia – jako symbol miłości bliźniego. Czy mogło to nie uśpić jego czujności? Zwłaszcza jeśli na dodatek kłapa była przewiązana czarną baretką. Co mógł myśleć? Że oto ten młody człowiek cierpi z powodu straty kogoś bliskiego». Godzi się więc na kurs i tylko mówi, że chciałby szybko wrócić do domu, bo najbliżsi czekają z sylwestrową kolacją”¹⁶. Ciało ofiary zostaje znalezione i wydobyte przez taksówkarzy i milicjantów z odludnego zakola Wisły tydzień po zabójstwie, 6 stycznia po południu.

5. PROCES

Proces W. Krakosa i W. Maliszewskiego toczył się w trybie doraźnym. Postępowanie doraźne przed sądami powszechnymi i wojskowymi wprowadziła Rada Państwa dekretem o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego z 12 grudnia 1981 r. (Dz.U. Nr 29, poz. 156, dalej: dekret z 12 grudnia 1981 r.). Dorażność procesu oznaczała jednoinstancyjne postępowanie sądowe, bez prawa wniesienia rewizji. Możliwa była wyłącznie rewizja nadzwyczajna; do wniesienia jej na niekorzyść albo na korzyść skazanego uprawnieni byli wyłącznie Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, minister sprawiedliwości, Prokurator Generalny PRL. Postępowaniem doraźnym, oprócz przestępstw i wykroczeń politycznych, z przyczyn propagandowych, objęto wiele ciężkich przestępstw pospolitych oraz gospodarczych, w tym oczywiście zabójstwo (art. 1 pkt 1.1). Dla tej sprawy istotne znaczenie miały następujące przepisy modyfikujące zwykłą procedurę karną: (i) przed skierowaniem sprawy na rozprawę główną sąd na posiedzeniu rozstrzygał z urzędu zasadność rozpoznania sprawy we wskazanym w akcie oskarżenia trybie postępowania doraźnego (art. 6 pkt 4); (ii) postępowanie przygotowawcze w sprawach o przestępstwa podlegające postępowaniu doraźnemu powinno być ukończone nie później niż w ciągu 15 dni od jego wszczęcia, a w sprawach zawiłych – za zgodą prokuratora nadzrędnego – w ciągu 30 dni (art. 7 pkt 1); (iii) prezes sądu kierował sprawę do rozpoznania na rozprawie w ciągu 5 dni od otrzymania aktu oskarżenia lub uzupełnienia jego braków (art. 9 pkt 1); (iv) w sprawach o przestępstwa podlegające postępowaniu doraźnemu orzekał sąd wojewódzki (wojskowy sąd okręgowy lub sąd rodzaju wojsk) na rozprawie w składzie trzech sędziów (art. 10); (v) sąd wymierzał karę śmierci za przestępstwo podlegające postępowaniu doraźnemu tylko w razie jednomyślności zarówno co do winy, jak i co do orzeczenia kary śmierci (art. 12 pkt 1); (vi) sąd w wyroku mógł odstąpić od stosowania postępowania doraźnego (art. 12 pkt 2); (vii) uzasadnienie wyroku sąd sporządzał na piśmie w każdym wypadku w ciągu 7 dni od daty jego ogłoszenia (art. 13 pkt 2); (viii) w wypadku

¹⁵ J.S. Mac, *Zabić taksówkarza*, *Przegląd Tygodniowy* 1983, nr 3, s. 7.

¹⁶ J. Nawrot, *Ostatni kurs*, *Prawo i Życie* 1983, nr 11, s. 8.

wydania wyroku skazującego na karę śmierci sąd przedstawiał akta sprawy Pierwszemu Prezesowi SN w ciągu trzech dni od daty sporządzenia uzasadnienia. Akta sprawy powinny być przedstawione Radzie Państwa w ciągu 14 dni od daty przedstawienia akt Pierwszemu Prezesowi SN (art. 14); (ix) Sąd Najwyższy rozpoznawał rewizję nadzwyczajną wniesioną od wydanego w trybie postępowania doraźnego orzeczenia kończącego postępowanie sądowe w składzie pięciu sędziów (art. 15 pkt 1). Przepisy te zostały utrzymane w mocy ustawą z 18 grudnia 1982 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego w odniesieniu do znacznej większości przestępstw, w tym wobec zabójstwa (art. 11 pkt 1.5). Stan wojenny został zniesiony 22 lipca 1983 r. uchwałą Rady Państwa z 20 lipca 1983 r. w sprawie zniesienia stanu wojennego (Dz.U. Nr 39, poz. 178). Oznaczało to również rezygnację ze stosowania trybu doraźnego. Przepisy o trybie doraźnym zostały ostatecznie usunięte z porządku prawnego w przepisach ustawy z 5 grudnia 1983 r. o stanie wyjątkowym (art. 32 pkt 2, Dz.U. Nr 66, poz. 297) – dwa miesiące po egzekucji W. Krakosa.

Nie wiemy, ile spraw karnych toczyło się w trybie doraźnym w okresie grudnia 1981–lipiec 1983 r. w sprawach o inne przestępstwa niż polityczne¹⁷, w tym ile było takich spraw w odniesieniu do oskarżonych o zabójstwo. Ustaliłem jedynie, że w pierwszej połowie 1983 r., a więc pod koniec stanu wojennego, prokuratury wszczęły 92 śledztwa w sprawach o zabójstwo, na ogółem ponad 1400 śledztw wszczętych w tym trybie¹⁸. Jednym z nich było śledztwo w analizowanej sprawie. Najprawdopodobniej sędziowie sądów wojewódzkich nie chcieli orzekać kary śmierci w trybie doraźnym – wyrok bowiem nie podlegał zaskarżeniu. Kara taka nie została też wymierzona przez sąd wojewódzki w badanej sprawie¹⁹.

Każdy proces karny można porównać do fabrycznej taśmy montażowej. Tak jak na takiej taśmie nowe elementy wmontowywane stopniowo według precyzyjnej procedury technologicznej przybliżają pojawienie się nowego produktu, np. samochodu czy komputera, tak każde stadium procesu karnego dodaje konieczne elementy wiedzy według procedury określonej przez prawo i przez orzecznictwo sądów, aby w finale dać sprawiedliwe orzeczenie o winie oraz o karze. Teoretycznie taśmę montażową w fabryce można przyspieszyć. Jeżeli tak by się stało, szanse na to, że wyprodukowa-

¹⁷ Dane tych nie publikowało Ministerstwo Sprawiedliwości w dorocznej „Statystyce sądowej”. Dane dla przestępstw politycznych podał Grzegorz Majchrzak (*Jeden z filarów stanu wojennego. Wymiar sprawiedliwości po 13 grudnia 1981 r.*, *Rzeczpospolita* 2001, nr 291): „Od 13 grudnia 1981 r. do 21 lipca 1983 r. za czyny z pobudek politycznych sądy powszechne skazały 1685 osób, w tym 979 na podstawie ustawodawstwa stanu wojennego, a sądy wojskowe – 10 191 osób, w tym 5681 za przestępstwa z dekretu o stanie wojennym. Najwięcej orzeczeń w trybie doraźnym zapadło w Łodzi, Warszawie i Katowicach, a najmniej w Płocku, Koninie i Przemyśle”. Dla sądów warszawskich dane statystyczne o sprawach przestępstw i wykroczeń politycznych zob. M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Instytut Pamięi Narodowej, Warszawa 2005, s. 92–95.

¹⁸ Dane te podał Zdzisław Niewola, *Umacnianie ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego, Fakty i komentarze. Tygodnik aktywisty PZPR* 1983, nr 52, s. 9.

¹⁹ Jeszcze w jednym tylko przypadku sprawy o zabójstwo, która rozpoczęła się w trybie doraźnym, sprawca został skazany ostatecznie na karę śmierci. Wyrok zapadł już jednak w trybie zwykłym, wobec zniesienia stanu wojennego 22 lipca 1983 r. Była to sprawa Damiana K., skazanego dnia 4 lipca 1984 r. przez Sąd Wojewódzki w Katowicach (sygn. IV 132/84) za zabójstwo rabunkowe na 25 lat pozbawienia wolności. Sąd Najwyższy 29 kwietnia 1985 r. zmienił ten wyrok i bez sprowadzania oskarżonego na rozprawę wymierzył karę śmierci (sygn. IIKR 41/85). Sześć dni później skazany popełnił samobójstwo w ZK Wołów.

ne w ten sposób auta czy komputery będą dobrze służyły nabywcom, jest mała. Podobnie jest z procesem doraźnym, szczególnie że przedmiotem „montażu” są ludzie – oskarżeni oraz pokrzywdzeni. Każdy z przedstawionych wyżej przepisów procedury karnej z dekretu z 12 grudnia 1981 r. wymuszał przyspieszenie końcowego rezultatu i wyłączał w dodatku kontrolę „techniczną” – postępowanie drugoinstancyjne, także wówczas, gdy w pierwszej instancji zostałaby orzeczona kara śmierci. Przedstawię teraz, jak ta taśma biegła w procesie doraźnym Krakosa i Maliszewskiego.

Krakos został zatrzymany 5 stycznia 1983 r. – pięć dni po zabójstwie taksówkarza. Maliszewski został zatrzymany 11 stycznia. Szesnaście dni później prokurator skierował do sądu akt oskarżenia. W czasie śledztwa obaj podejrzani nie byli badani przez psychiatrów, mimo że w dotychczasowych ich sprawach karnych psychiatrzy stwierdzali u obu zaburzoną osobowość, a sam sposób popełnienia zabójstwa był bezwzględną przesłanką do zbadania stanu ich poczytalności. Prokurator chciał jednak wysłać akt oskarżenia w terminie przewidzianym dla trybu doraźnego i ewentualne badania psychiatryczne pozostawił sądowi. Dwa dni po otrzymaniu aktu oskarżenia sąd wojewódzki otrzymał pismo biegłych psychiatrów z Oddziału Psychiatrii Sądowej AŚ Warszawa Mokotów, którzy uznali, że jednorazowe badanie obu oskarżonych nie wystarczy i konieczna jest obserwacja psychiatryczna. W takiej sytuacji przewodniczący wydziału karnego sądu miał podstawę do zwrócenia aktu oskarżenia do prokuratury i uzupełnienia materiałów śledztwa (na podstawie art. 298–299 k.p.k. z 1969 r.). Wówczas, wobec przekroczenia terminów prowadzenia śledztwa w trybie doraźnym, musiałoby ono toczyć się dalej w trybie zwykłym. Przewodnicząca Wydziału IV Karnego sędzia K. Majewska-Litwińska zdecydowała inaczej. Postanowiła, że sąd sam uzupełni oczywisty brak i zasięgnie opinii sądowo-psychiatrycznej. Dnia 9 lutego wysłała psychiatrom akta sprawy karnej.

Mimo znanych prokuratorowi z akt dotychczasowych spraw karnych obu podejrzanych uzasadnionych wątpliwości co do stanu ich poczytalności, nie wyznaczył im obrońców z urzędu, co było bezwzględnie wymagalne w świetle art. 70 § 1 pkt 2 k.p.k. z 1969 r. Obrońcami z urzędu, już po skierowaniu aktu oskarżenia, zostali wyznaczeni przez sąd wojewódzki młodzi, ale jak się okazało w trakcie procesu i jak pokazała ich dalsza kariera, bardzo dobrzy adwokaci warszawscy: Krakosa bronił adw. Andrzej Tomaszewski²⁰, a Maliszewskiego adw. Ewa Pruchniewicz i jej substytut, adw. Tomasz Wardyński.

17 lutego 1983 r. obrońca Krakosa złożył wniosek o zdjęcie przez sąd sprawy z wokandy. Nadesłania opinii psychiatrów spodziewano się bowiem 22 lutego, czyli dwa dni przed rozprawą. „Jest rzeczą oczywistą, że okres 2 dni na rzetelne przygotowanie obrony w zakresie jego newralgicznego problemu sprawy jest okresem więcej niż niewystarczającym. W tej sytuacji obrona z oczywistych względów nie będzie mogła działać na rozprawie w sposób zapewniający należytą ochronę interesów oskarżonego, do czego jest zobowiązana zasadami etyki zawodowej, jak również dyspozycją przepisu art. 77 § 1 k.p.k.” Dwa dni później taki wniosek składa obrońca

²⁰ Adwokat A. Tomaszewski wspominał po przeszło 20 latach, że jego klient „otworzył się w momencie, kiedy zobaczył, że go rzeczywiście bronię, a nie siedzę w charakterze dekoracji. (...) Na początku jednak w ogóle nie chciał ze mną rozmawiać. Zwiesił głowę i powiedział: «I tak kara śmierci, i tak kara śmierci»” (W. Knap, *Kara śmierci w Polsce. Ani sznura, ani szczęścia, Rzeczpospolita* z 3 kwietnia 2004 r., nr 80, s. C3).

Maliszewskiego. Opinie psychiatrów o obu oskarżonych są gotowe 22 lutego. Opracowali je biegli doświadczeni w badaniach sądowo-psychiatrycznych osób podejrzanych o zabójstwo: Daniel Siwek, Józef Mielczarek i Irena Piezga-Mazurowska z Oddziału Psychiatrii Sądowej AŚ Warszawa Mokotów. Biegli pracowali jednak w resorcie sprawiedliwości, który w tej sprawie nie ukrywał, jak pokazuje przebieg całej sprawy, swojego zaangażowania po stronie oskarżyciela. Obrońcy oskarżonych mogli zapoznać się z aktami śledztwa (3 tomy) w przeddzień pierwszej rozprawy. Sąd nie zapoznał oskarżonych z opiniami psychiatrycznymi. Obrońcy poinformowali sąd, że „nie mogli porozumieć się z oskarżonymi bezpośrednio przed rozprawą, bo obaj byli po zabiegu zwanym odmą mózgową”. Informacja „nie wywołała żadnej reakcji”²¹.

Proces rozpoczął się 24 lutego. Kolejne rozprawy sąd wyznaczył 25, 28 lutego oraz 2, 3, 8 marca. Wyrok został odczytany na rozprawie 10 marca 1983 r. Oskarżonemu groziła kara śmierci, a zatem zgodnie z art. 10 dekretu z 12 grudnia 1981 r. w ich sprawie toczącej się w trybie doraźnym zamiast dwóch sędziów zawodowych oraz trzech ławników orzekł skład trzech sędziów zawodowych. Skład ten stanowili sędziowie wojewódzcy: Janusz Jankowski (przewodniczący), Halina Gawlicka i Lech Paprzycki²². Wyrok w aktach sprawy nie informuje, który z tych sędziów był sprawozdawcą, a więc który miał przygotować projekt sentencji i uzasadnienia. Stało się tak zapewne dlatego, że jeden z sędziów sprzeciwił się wymierzeniu kary śmierci.

Po wywołaniu sprawy na pierwszej rozprawie obrońcy domagali się „zdjęcia sprawy z wokandy”, aby umożliwić im zapoznanie się z aktami sprawy. Przewodniczący sądu uznał, że jest to niemożliwe „po wejściu sądu na salę sądową”. Prokurator uważał, że możliwe jest ewentualne uwzględnienie wniosków obrony po odczytaniu aktu oskarżenia. Sąd postanowił wniosków obrony nie uwzględnić. Natomiast na wniosek „Kuriera Polskiego” wyraził zgodę na „utrwalenie zdjęć z przebiegu rozprawy za pomocą wizji”.

Obaj oskarżeni przyznali się do postawionych im zarzutów, a ich wyjaśnienia, zwłaszcza Krakosa, stanowiły podstawę ustaleń faktycznych procesu. Oskarżeni, je-

²¹ A. Tomaszewski, *Przemówienie sądowe przed SN w sprawie zabójstwa otwockiego taksówkarza*, *Palestra* 1989, nr 1, s. 106–107.

²² Lech Paprzycki został powołany 1 lipca 1990 r. na sędziego Sądu Najwyższego, a od 25 marca 1999 r. jest prezesem Izby Karnej tego sądu (zob. *Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej. Historia i współczesność, księga jubileuszowa 90-lecia Sądu Najwyższego 1917–2007*, Warszawa 2007, s. 352). Warto dodać, że sędzia L. Paprzycki wydał w okresie stanu wojennego najwięcej wyroków uniewinniających (9) w procesach politycznych przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie (zob. M. Stanowska, A. Strzembosz, op. cit., s. 239). Z pozostałych sędziów tego składu jeden wciąż orzeka w Sądzie Okręgowym w Warszawie, a drugi jest sędzią w stanie spoczynku. Sędzia J. Jankowski nigdy więcej nie orzekł kary śmierci w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Będąc natomiast – jako wojewódzki sędzia delegowany w składzie SN – raz, w sprawie IIIKR 287/86, współorzekł złagodzenie w wyroku z 21 października 1986 r. z kary śmierci na karę 25 lat pozbawienia wolności. Po przeszło 13 latach skazany został warunkowo zwolniony, trzy lata później toczyło się przeciwko niemu dochodzenie za znęcanie się nad żoną, w czasie którego zmarł. Sędzia H. Gawlicka jeszcze raz, już w zwykłym trybie procesowym w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, orzekła karę śmierci (wyrok z 16 kwietnia 1985 r., sygn. IVK 53/85). Była to ostatnia kara śmierci orzeczona w tym sądzie. Wyrok został uchylony przez SN do ponownego rozpoznania, a sprawca skazany ostatecznie na karę 25 lat pozbawienia wolności. W czasie odbywania kary raz nie powrócił przez 8 miesięcy z przepustki. 3 marca 2005 r. został warunkowo zwolniony. Do 2008 r. nie popełnił przestępstwa.

zeli bronili się, to poprzez wykazywanie, że drugi z nich jest bardziej winien. Dla rozstrzygnięcia o winie oskarżonych istotne znaczenie miało przesłuchanie 28 lutego 1983 r. biegłych psychiatrów: J. Mielczarka i D. Siwka (k. 209–211 t. II akt sądowych). Co do Krakosa zeznali oni, że „Uzyskane wyniki w teście Wechslera odpowiadają normom przewidzianym dla ociężałości umysłowej, ale my tej ociężałości umysłowej u oskarżonego nie stwierdzamy. Wyniki testu Wechslera są nieco zaniżone w stosunku do rzeczywistych możliwości oskarżonego, co wynika z sytuacji stresowej – w jakiej się obecnie znalazł. (...) Intelpekt jego kształtuje się na poziomie normy dla jego wykształcenia i środowiska”. Stwierdzili również u niego organiczne uszkodzenie ośrodkowego układu nerwowego w postaci encefalopatii, charakteryzującej się w tym przypadku zaburzeniami charakterologicznymi. Opowiedzieli się za tym podejściem teoretycznym, które encefalopatii nie traktuje jako choroby psychicznej. Stwierdzili także, że „Wielokrotne zadawanie uderzeń [przez Krakosa] nie jest objawem psychozy – w konkretnym wypadku oczywiście”. Co do Maliszewskiego zeznali, że „w razie skazania powinien przebywać w oddziale dla skazanych z anomaliami psychicznymi wymagającymi stosowania szczególnych środków leczniczo-wychowawczych”. Ograniczenie poczytalności Maliszewskiego biegli widzieli w połowie między pełną poczytalnością a poczytalnością ograniczoną w stopniu znacznym. „Nie wnioskowaliśmy o ewentualne wykonywanie kary pozbawienia wolności wobec Waldemara Krakosa w warunkach oddziału specjalnego, co z kolei wnioskowaliśmy w wypadku Wiktora Maliszewskiego – bo w przypadku Wiktora Maliszewskiego stwierdziliśmy, iż mogłoby to dać efekty wychowawcze, mając na uwadze wszystkie jego cechy osobowości opisane w naszej opinii”. Sąd nie uwzględnił ich wniosku o przesłuchanie psychologa na okoliczność poziomu inteligencji Krakosa. Nie sposób nie przyjąć, że poprzez ten sposób konkludowania swoich zeznań biegli psychiatrzy sugerowali niepoprawialność Krakosa i, w konsekwencji, racjonalność wymierzenia mu kary śmierci.

Narada sędziów nad wyrokiem trwała siedem godzin. Jeden z urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości powiedział mi w 1990 r., że szef resortu Sylwester Zawadzki „podejmował osobiście próby interwencji w sprawie orzeczenia przez obradujących sędziów kary śmierci”²³. W każdym razie, po złożeniu zdań odrębnych, było

²³ W 2004 r. adw. A. Tomaszewski, obrońca w tym procesie, powiedział: „Doszły mnie słuchy, że sprawą interesowano się na poziomie prezydium rządu” (W. Knap, op. cit.). Z *Dzienników politycznych* ówczesnego wicepremiera M.F. Rakowskiego wynika, że 14 marca 1983 r., cztery dni po wyroku w sprawie otwockiej, na posiedzeniu prezydium rządu była omawiana m.in. „sprawa zwalczania spekulacji, przestępczości pospolitej i innych zjawisk patologii społecznej”. Premier W. Jaruzelski miał oświadczyć, że „walka z tymi zjawiskami jest testem dla władzy”, że z przestępczością „jest źle, rośnie. Stwierdza dziś z ubolewaniem, że trzeba było na początku stanu wojennego pójść do Sejmu i zażądać specjalnych pełnomocnictw i bezlitośnie karać”. I dalej Rakowski zanotował: „Generał żąda zwiększenia kar, zwalając wszystko na aparat represyjny, administracyjny itp. Zapomina, że nasze aparaty do dziś podzielają pogląd wielu Polaków, że wszystko jest tymczasowe, płynne, że nie wiadomo, jak to się skończy”. Ten sam ton mają zapiski Rakowskiego z 5 listopada, dotyczące prośby ministra sprawiedliwości S. Zawadzkiego o dymisję z powodów zdrowotnych. Jaruzelski miał dymisję przyjąć z zadowoleniem, a sam Zawadzki był „dla niego [Jaruzelskiego], a ściślej dla kilku generałów (...) za miękki. (...) [Jaruzelski] uważa, że Sylwek jest zbyt łagodny jak na szefa tego resortu” (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Iskry, Warszawa 2004, s. 491–492, 619, 622). Nie jest wykluczone, że jednym z powodów włączenia tego właśnie punktu 14 marca do porządku narady prezydium rządu była sprawa zabójców taksówkarza i sam wyrok sprzed czterech dni. Żądanie Jaruzelskiego domagającego się zaostrenia kar zostało jednak

wiadomo, że sędzią, który głosował przeciw wymierzeniu Krakosowi kary śmierci, był Lech Paprzycki²⁴. Kiedy kilka tygodni później gratulowałem mu postawy, powiedział mi tylko, że każda godzina narady, wyjście z sali narad do sali rozpraw oraz odczytanie uzasadnienia wyroku kosztowało go sporo zdrowia. Przed wyjściem sądu z sali narad, w największej sali rozpraw nr 252 Sądu Wojewódzkiego, wypełnionej po brzegi głównie taksówkarzami, między stołem sędziowskim a ławami dla publiczności stał kordon milicjantów, mających za zadanie ochronę sędziów przed tłumem. Akta sprawy nie zawierają wzmianki na ten temat. Część wydarzeń znamy z przekazów prasowych. Większość tych informacji była przedrukami depeszy PAP, według której „(...) Po ogłoszeniu wyroku przez przewodniczącego składu uzasadnienie przedstawił jeden z członków kompletu sędziowskiego. W pewnym momencie musiał je przerwać, bowiem znaczna część publiczności, w tym rodzina ofiary, zaraz po usłyszeniu wymiaru kary opuściła salę”²⁵. Dziennikarz obserwujący proces napisał w swojej relacji: „(...) Ogłoszenie wyroku spotkało się z negatywnym przyjęciem większości osób obecnych na sali, wśród których znaczny procent stanowili kierowcy taksówek. Część publiczności w tłumie i zgiełku nieliczącym z powagą sali sądowej opuściła ją przed zakończeniem odczytywania sentencji. Emocje wzięły górę nad elementarnym poczuciem przyzwoitości i dziwić musi fakt, że Telewizyjny Kurier Warszawski [program lokalny ówczesnego Programu II TVP] w swojej relacji zdawał się aprobować takie zachowania”²⁶. Po latach sędzia L. Paprzycki wspominał, że dziennikarzy obecnych na procesie „nie interesowało wcale, dlaczego nie zapadł wyrok śmierci”, po ogłoszeniu wyroku w sprawie otwockiej wybiegli natychmiast z sali. Newsem był wymiar kary²⁷.

Wyrok sądu wojewódzkiego był prawomocny. Minister sprawiedliwości już sześć dni później (16 marca) wniósł rewizję nadzwyczajną do SN na niekorzyść Krakosa. Ustawowy termin do wniesienia tego środka zaskarżenia wynosił 6 miesięcy (art. 463 § 2 k.p.k. z 1969 r.). Ten pośpiech miał nie tylko symboliczne znaczenie w oczekiwaniu na ostateczny sukces w SN. Kary śmierci dla obu skazanych zażądał natomiast Prokurator Generalny PRL. Wobec zniszczenia akt prokuratorskich oraz akt sądowych z procesu w SN, treść rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego PRL znamy tylko z omówienia w uzasadnieniu w wyroku SN, także tylko z tego omówienia znamy treść odpowiedzi obrońców na rewizje nadzwyczajne. Obrońcy,

spełnione dopiero przeszło dwa lata później, w tzw. ustawie epizodycznej z 10 maja 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej (Dz.U. Nr 23, poz. 101). Skutkiem tego eksperymentu było dwuletnie (1985–1987) anarchizowanie polityki kryminalnej.

²⁴ Sędzia L. Paprzycki w okresie swojej pracy w IV Wydziale Karnym Sądu Wojewódzkiego w Warszawie orzekał wiele razy w sprawach z oskarżenia o zabójstwo. Nigdy nie orzekł kary śmierci. W jednej ze spraw, w której przewodniczył i w której sąd wymierzył karę 25 lat pozbawienia wolności (sprawa Waldemara Kalinowskiego, sygn. IVK 77/85, wyrok z 13 maja 1985 r.), SN orzekł następnie w zaocznym procesie karę śmierci (sygn. IKR 362/85, wyrok z 15 grudnia 1985 r.). Żaden uprawniony organ nie wniósł rewizji nadzwyczajnej na korzyść skazanego. Rada Państwa (PU-1111-15-86) nie skorzystała w tej sprawie z prawa łaski i skazany został stracony 5 czerwca 1986 r. w AŚ Gdańsk.

²⁵ Po 25 lat więzienia dla zabójców taksówkarza z Otwocka, *Życie Warszawy* z 11 marca 1983 r., nr 59, s. 2.

²⁶ J. Nawrot, *Final ostatniego kursu, Prawo i Życie* z 19 marca 1983 r., nr 12, s. 2.

²⁷ W. Knap, op. cit.

co oczywiste, domagali się ich oddalenia²⁸. Wobec tego, że wyrok zapadł w trybie doraźnym, obrońcy nie mieli prawa do wniesienia skargi rewizyjnej.

Proces w SN (sygn. akt VKRN 68/83) „ugrzął” na niemal trzy miesiące. Wobec braku dokumentów nie wiemy dokładnie, czy i co się działo w sprawie aż do wyroku w dniu 23 czerwca 1983 r. Wyhamowanie procesu nie oznaczało, że SN sabotował postępowanie doraźne, sąd ten nie miał bowiem w dekrecie z 12 grudnia 1981 r. o postępowaniach szczególnych określonych terminów rozpatrzenia rewizji nadzwyczajnej (poza tym, że rewizję taką musiał rozpoznać w składzie pięciu sędziów, art. 15 pkt 1). Przepis ten nie nakładał również na SN obowiązku jednomyślnego orzeczenia kary śmierci w rewizji nadzwyczajnej od wyroku zapadłego w postępowaniu doraźnym.

W aktach sądu wojewódzkiego zachowały się dwa dokumenty wskazujące, że obrońcy podjęli również próbę ponownego badania oskarżonych przez biegłych. 2 maja skierowali wspólny wniosek do SN o dopuszczenie dowodu z opinii biegłych z IPSiR UW. Argumentowali, że „skoro w obu rewizjach nadzwyczajnych centralnym problemem jest brak pomyślnej prognozy resocjalizacji, to konieczne jest wnikliwe ustalenie wszystkich elementów osobowych sprawców, które pozwolą na właściwe ustalenie prognozy resocjalizacyjnej”. Wnosili również o powołanie biegłego psychologa: „W celu dokonania oceny osobowości obu oskarżonych, a przeprowadzone badania psychologa były zbyt wąskie, a poza tym w opiniach sądowo-psychiatrycznych marginesowo potraktowano uzyskane wyniki badań psychologicznych”, a także o zarządzenie sprowadzenia obu oskarżonych na rozprawę w Sądzie Najwyższym”. 11 dni później SN nie uwzględnił tych wniosków, stwierdzając, że (a) opinie sądowo-psychiatryczne są bardzo wnikliwe i wszechstronne i pozwalają „na zajęcie stanowiska co do prognozy resocjalizacyjnej w odniesieniu do obu oskarżonych” oraz (b) dla psychiatrów „opinie psychologów mają charakter jedynie posiłkowy”. SN nie zarządził również, wbrew wnioskowi obrońców, sprowadzenia oskarżonych na rozprawę. Areszt śledczy dzieliły od sądu 4 kilometry. Proces miał zatem charakter zaoczny²⁹.

²⁸ Zob. A. Tomaszewski, *Przemówienie sądowe przed SN...*, op. cit., s. 106.

²⁹ Wydaje się, że sędziom SN nie przeszkadzało zaoczne rozstrzyganie rewizji oraz rewizji nadzwyczajnych w procesach karnych, nie przeszkadzało im to również wówczas, gdy z pogwałceniem podstawowej zasady bezpośredniości procesu karnego zastrzelili kary wymierzone przez sądy wojewódzkie, w tym gdy zamiast kary 25 lat pozbawienia wolności wymierzali kary śmierci. Emerytowany sędzia SN Janina Polony (była sędzią SN w latach 1971–1982), przedstawiając rozsądne poglądy na temat konieczności ochrony niezawisłości sędziów (w nawiązaniu zresztą do analizowanej tu sprawy Krakosa i Maliszewskiego), opowiedziała się jednocześnie afirmatywnie wobec sądenia zaocznego w SN: „Tak, oskarżonych nie doprowadza się przed Sąd Najwyższy, chyba że odpowiadają z wolnej stopy, wówczas przychodzą sami, ale i wtedy ich się nie wysłuchuje. (...) należy mieć zaufanie do sędziego z pierwszej instancji, który miał bezpośredni kontakt z oskarżonym i świadkami. A więc jeżeli on w swoim uzasadnieniu, logicznie rozumując, wykazał, że właśnie takim a nie innym dowodom dał wiarę, to my tego z reguły nie podważaliśmy” (*W roli arbitra*, rozmowa z A. Jankowskim, *Prawo i Życie* z 20 lutego 1984 r., nr 7, s. 5). Sędzia Polony orzekała, na tle innych sędziów SN, bardzo często (29) w sprawach, w których sąd wojewódzki pierwszemu instancji wymierzył karę śmierci albo w których prokurator w rewizji domagał się wymierzenia takiej kary. Zasiadała w dwóch składach, które zaocznie zastrzyły karę, wymierzając karę śmierci. Należy jednak dodać, że jednocześnie w 10 „jej” sprawach SN złagodził karę śmierci i wymierzył 25 lat pozbawienia wolności, a w jednej sprawie napisała zdanie odrębne od wymierzonej przez kolegów kary śmierci. W trzech „jej” sprawach SN uchylił sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd wojewódzki, a w pozostałych utrzymał w mocy karę śmierci orzeczoną przez sąd wojewódzki, w tym w trzech przypadkach wobec dwóch oskarżonych w każdej sprawie.

W czasie rozprawy przed SN rewizje nadzwyczajne popierała w imieniu Prokuratora Generalnego PRL prok. Halina Minarczuk. Składowi sędziów SN przewodniczył Władysław Ochman, sprawozdawcami byli Zdzisław Bartnik i Stanisław Paweła. Ponadto orzekali jeszcze Zbigniew Dominikowski i Jerzy Kosiński. Dwu sędziów sprawozdawców wyznaczonych do rozpoznania tej sprawy wskazuje, że sędziowie SN byli podzieleni w swoim stanowisku co do sentencji. Nie wiemy, czego ten spór dotyczył, żaden bowiem nie złożył następnie zdania odrębnego. Wszyscy ci sędziowie mieli w 1983 r. duże doświadczenie, także jako sędziowie SN w orzekaniu kary śmierci. Z mojej analizy wszystkich spraw SN, w których orzekali oni w SN, wynika³⁰, iż najsurowszy z nich był sędzia Z. Dominikowski, a najpowszechniejszy w sięganiu do kary śmierci – sędzia S. Paweła.

Sędziowie SN sądzili bez obawy, że w sali rozpraw zjawi się znów tłum tak-sówkarzy. Nie trzeba było nawet zawiadamiać rodziny ofiary zabójstwa o terminie rozprawy, gdyż ani żona, ani synowie nie przyłączyli się do procesu w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Proces przed SN był formalnie jawny, ale tylko przypadkowy przechodzień mógł zauważyć na drzwiach sali rozpraw wywieszoną wokandę. Media nie wiedziały najpewniej o terminie rozprawy.

Jakie opcje orzecznicze miało 23 czerwca pięciu sędziów SN w sprawie obu skazanych, Krakosa oraz Maliszewskiego? Wobec każdego z osobna albo wobec obu tak samo mieli oni kilka opcji – zgodnie ze swoją wiedzą i sumieniem i bez obawy, że poniosą konsekwencje za wyrok, który nie spodoba się prokuraturze, ministrowi czy władzom partii komunistycznej. Sędzia Paprzycki orzekał w sądzie wojewódzkim

³⁰ Żaden z tych sędziów nie orzekał, w porównywalnym okresie, tak często jak wspomniana w poprzednim przypisie sędzia J. Polony w procesach zawisłych przed SN, których naczelną kwestią była kara śmierci. Sędzia Z. Bartnik orzekał w 14 takich sprawach. W dwóch z nich SN zaostrzył karę, wymierzając karę główną w miejsce kary 25 lat pozbawienia wolności, w tym w obu sędzia Bartnik był sprawozdawcą, a w pierwszej z nich jeszcze sędzią wojewódzkim delegowanym do SN. W czterech sprawach Bartnik z kolegami ze składu złagodził karę śmierci (był sędzią SN w latach 1980–1990). Sędzia Z. Dominikowski orzekał w pięciu takich sprawach, w których SN zawsze orzekł karę główną, w tym w czterech zaostrzył wymierzoną uprzednio karę 25 lat pozbawienia wolności. Należy dodać, że w latach siedemdziesiątych, jako sędzia wojewódzki, wymierzył w pierwszej instancji cztery kary śmierci (był sędzią SN w latach 1982–1990). Sędzia J. Kosiński orzekał w 13 takich sprawach; w trzech SN zaostrzył wymierzoną uprzednio karę 25 lat pozbawienia wolności. W dwóch z tych spraw Rada Państwa skorzystała z prawa łaski, w tym w jednej Kosiński napisał zdanie odrębne od kary głównej. W czterech sprawach z kolegami ze składu złagodził karę śmierci, a w dwóch kolejnych uchylił sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd wojewódzki (był sędzią SN w latach 1982–1990). Sędzia W. Ochman orzekał w 16 takich sprawach. W trzech SN zaostrzył karę, wymierzając karę główną. W pięciu sprawach Ochman z kolegami ze składu złagodził karę śmierci, a w czterech kolejnych uchylił sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd wojewódzki (był sędzią SN w latach 1976–1990). I wreszcie sędzia S. Paweła orzekał w 11 takich sprawach. Tylko w jednej sprawie (Krakosa) SN z udziałem Paweli zaostrzył karę, wymierzając karę główną. W dwóch sprawach Paweła z kolegami ze składu złagodził karę śmierci, a w czterech kolejnych uchylił sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd wojewódzki. W pozostałych sprawach, podobnie jak wyżej wymienieni czterej sędziowie orzekający w sprawie Krakosa i Maliszewskiego, utrzymywał w mocy karę śmierci orzeczoną w pierwszej instancji przez sąd wojewódzki (był sędzią SN od 1972 r. do końca 1985 r. W latach 1986–1989 był sędzią TK, a w okresie od stycznia do czerwca 1990 r. był ponownie sędzią SN, aby później zostać sędzią sądu wojewódzkiego).

wszak dalej, mimo głosu, że należy pozbyć się sędziów, którzy ignorują karę śmierci³¹. Głos ten został silnie oprotestowany przez prawników, w tym sędziów³².

Sędziowie SN musieli w pierwszym rzędzie rozstrzygnąć, czy proces oskarżonych o zaburzonej osobowości, zbadanej dotąd tylko pobieżnie, mógł być prowadzony w trybie doraźnym z jednoczesnym wielokrotnym pogwałceniem prawa do obrony nawet w ramach tego trybu. Tylko z tych powodów mogli, jeżeli nie powinni, uchylić sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd wojewódzki, co oznaczałoby automatycznie wyłączenie doraźnego trybu postępowania. Mogli również przeprowadzić nowe badania skazanych przez inny zespół biegłych psychiatrów. Tak kilkakrotnie w sprawach o zabójstwo czynił SN³³. Sędziowie SN mogli utrzymać wyrok sądu wojewódzkiego w mocy, mogli karę zastrzyć jednemu lub obu skazanym, ale mogli też złagodzić karę jednemu lub obu z nich. Na tę ostatnią opcję mieli nawet publiczne „przyzwolenie” wysokiego urzędnika Ministerstwa Sprawiedliwości³⁴.

SN przychylił się do stanowiska autorów rewizji nadzwyczajnych i zastrzył karę W. Krakosowi, wymierzając mu w wyroku z 23 czerwca 1983 r. karę śmierci, oraz utrzymał karę 25 lat pozbawienia wolności dla W. Maliszewskiego, oddalając w tym względzie rewizję nadzwyczajną Prokuratora Generalnego PRL złożoną na niekorzyść obu skazanych.

Oczywiście bezskuteczna była prośba obrońcy skazanego w zaocznym procesie na karę śmierci Krakosa do ministra sprawiedliwości o wniesienie rewizji nadzwyczajnej na jego korzyść. Minister, nawet gdyby chciał, nie mógł wnieść w tej samej sprawie rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść, a potem na korzyść. Już po wyroku zaocznym SN wydanym w wyniku rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść, wniesienie przez którykolwiek z trzech uprawnionych podmiotów (Pierwszy Prezes SN; minister sprawiedliwości, Prokurator Generalny PRL) rewizji nadzwyczajnej na korzyść skazanego na karę śmierci Krakosa było niemożliwe z mocy prawa. Zabraniał tego art. 467 § 3 k.p.k. z 1969 r. Wniesione w sprawie Krakosa równoległe rewizje nadzwyczajne ministra sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego PRL na niekorzyść skazanego to jedyny taki przypadek pod rządami k.p.k. z 1969 r.

³¹ Taki pogląd wyraził M. Rymuszko, przychylając się zresztą do opinii tych, którzy opowiadali się wówczas na łamach prasy za zniesieniem kary śmierci. Napisał on: „Na razie jednak kara ta znajduje się w kodeksie ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Jako wysoce nieodpowiedzialne trzeba więc traktować kolportowanie, i to przez profesjonalnych prawników, plotek, wedle których ten czy ów sędzia jest jakoby przeciwny karze śmierci w ogóle i tylko dlatego orzeka taki a nie inny wyrok. Pomówienia te należy uznać za groźne, tym bardziej że sędzia, który istotnie byłby generalnie przeciwny wymierzeniu kary śmierci (choćaby z motywów etycznych), nie powinien orzekać w sprawach karnych. Jest on bowiem związany regułami prawa karnego jako całości, a nie jedynie jego wybranymi przez siebie fragmentami. Tyle że wszystko to nie ma nic wspólnego z konkretnym orzeczeniem, w którym sędzia, kierujący się wskazaniami prawa i sumienia, uznaje, że – z punktu widzenia przede wszystkim prewencji indywidualnej – orzeczenie wobec sprawcy kary zasadniczej o charakterze wyjątkowym jest niecelowe” (M. Rymuszko, *Wartość nadrzędna, Prawo i Życie* z 16 kwietnia 1983 r., nr 16, s. 4).

³² M. Kulczycki, *Sąd na szpaltach gazet, Gazeta Prawnicza* z 16 maja 1983 r., nr 10, s. 1, 2; F. Rosengaten, *Z Otwockiem w tle, Prawo i Życie* z 4 czerwca 1983 r., nr 23, s. 10; J. Polony, op. cit.

³³ Wystarczy przytoczyć równoległe toczący się w SN w trybie zwykłym proces rewizyjny w sprawie IIKR 282/82, w którym sąd ten skierował oskarżonego na ponowną obserwację sądowo-psychiatryczną. Wyrok SN został wydany 21 listopada 1983 r., a w składzie orzekającym był sędzia Z. Bartnik, orzekający także w sprawie Krakosa i Maliszewskiego.

³⁴ Z. Jankowski, *Rewizja nadzwyczajna Ministra Sprawiedliwości. W sprawie zabójcy taksówkarza z Otwocka*, rozmowa I. Czaplarskiej, *Trybuna Ludu* z 18 marca 1983 r., nr 65, s. 2.

Orzeczenie wobec W. Krakosa – skazanego prawomocnie na podstawie doraźnej procedury na karę 25 lat pozbawienia wolności – w wyniku nadzwyczajnego środka zaskarżenia – w zaocznym procesie – kary śmierci, środka, jaki nie przysługiwał ani jemu, ani jego obrońcom – było daleko niecywilizowanym, niehumanitarnym zabiegiem sprzecznym z prawem, który PRL dobrowolnie zgodziła się respektować w swoim porządku prawnym. Zakazywał tego art. 7 zd. 1 („Nikt nie będzie poddawany torturom lub okrutnemu, niehumanitarnemu albo poniżającemu traktowaniu lub karaniu”) Paktu praw osobistych i politycznych ONZ z 1966 r., który PRL ratyfikowała 23 kwietnia 1977 r. (Dz.U. Nr 38, poz. 168).

6. MOWY KOŃCOWE I OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Akta spraw karnych w Polsce, ani ćwierć wieku temu, ani obecnie, nie oddają praktycznie w ogóle treści przemówień końcowych stron, oskarżyciela, oskarżyciela posiłkowego, obrońców oraz tzw. ostatniego słowa oskarżonego. Nawet gdy to ostatnie słowo, zwłaszcza wypowiedziane pod ciężarem żądania prokuratora domagającego się wymierzenia kary śmierci/kary dożywotniego pozbawienia wolności, należałoby nie tylko dla przyszłych badaczy zachować. Najczęściej wnioski końcowe sprowadzają się do konkluzji przemówień, a ostatnie słowo oskarżonego – do zapisanych w streszczonych przez przewodniczącego składu suchych paru słowach. Jeżeli obrońcy domagają się dokładniejszego zapisania w protokole rozprawy z przebiegu ostatniej fazy procesu, albo jeżeli proces relacjonowali dziennikarze, mamy nieco głębszy wgląd w ostatnie chwile rozprawy, w argumenty, emocje – zwłaszcza oskarżonych. W przypadku prokuratorów lub adwokatów treść ich końcowych przemówień częściej się zachowuje, bywa bowiem wcześniej przygotowana albo odtworzona na potrzeby skargi rewizyjnej/apelacyjnej. W sprawie Krakosa i Maliszewskiego ten ważny fragment rozprawy możemy odtworzyć na podstawie akt sprawy, reportaży z procesu oraz innych źródeł.

Z suchego zapisu protokołu rozprawy z 2 marca 1983 r. wynika, że oskarżyciel publiczny „wnosi o skazanie oskarżonego Krakosa i oskarżonego Maliszewskiego na karę śmierci i orzeczenia kary pozbawienia praw publicznych na zawsze”. Z reportażu J. Nawrota wiemy więcej. Prokurator T. Gonciarz przemawiał półtorej godziny. Oskarżyciel, jak pisze Nawrot,

(...) nie dostrzegł u obu oskarżonych żadnych szans na resocjalizację. Ostatnie zdania jego przemowy – w czasie których słyhać było tylko skrzypienie długopisów o papier reporterskich notesów – tchnęły grozą – ale i nadzieją [na karę śmierci – dop. A.R.]: „Coraz częściej docierają do nas sygnały z całego kraju, że zbrodnicze ręce sięgają po życie kierowców. Musimy postawić im tamę. Społeczeństwo ma prawo czuć się bezpiecznie, tym bardziej ludzie, którzy wykonują taki zawód jak Stanisław Smoliński. Muszą oni mieć poczucie, że żadna ręka nie sięgnie do ich gardła. Oni muszą w to wierzyć, że naszym obowiązkiem jest spełnienie tego oczekiwania – nie można tak zdeprecjonować prawa, by człowiek, patrząc w oczy drugiemu – widział w nim mordercę. Musimy uwolnić się od tego, sprawić, aby człowiek mógł czuć się człowiekiem. I aby to nie były puste słowa – muszę wniesić o wymierzenie obu oskarżonym najwyższej kary przewidzianej kodeksem karnym (...).

Obrońcy oskarżonych tego samego dnia złożyli do sądu wnioski o „uwidocznienie w protokole rozprawy z dnia 2 marca 1983 r. następującego zdarzenia, które zaśzło podczas tej rozprawy, a mianowicie: 1) po ogłoszeniu przez prokuratora żądania orzeczenia dwóch kar śmierci w stosunku do obu oskarżonych w sprawie publiczność zareagowała oklaskami; 2) po uciszeniu oklasków przewodniczący oznajmił: „rozumiem tę aprobatę, lecz proszę, aby to się więcej nie powtórzyło”.

Rozprawa następnego dnia nie odbyła się z powodu choroby obrońcy. W czasie ostatniej rozprawy, 8 marca, przemawiali obrońcy. W protokole tej rozprawy znajdujemy tylko informację, że „Obrońca oskarżonego Waldemara Krakosa wnosi o odstąpienie od trybu doraźnego i wymierzenie oskarżonemu kary pozbawienia wolności” oraz że „Obrońcy oskarżonego Wiktora Maliszewskiego wnoszą o przekazanie sprawy prokuratorowi na zasadzie art. 344 § 1 k.p.k. względnie o wymierzenie kary pozbawienia wolności. Prokurator wnosi o oddalenie wniosku o przekazanie sprawy”. W krótkiej relacji „Expressu Wieczornego” czytamy, że „Sąd udzielił głosu obrońcom z urzędu. Andrzej Tomaszewski – obrońca Krakosa – podkreślił, że jego klient był tylko wykonawcą planu Maliszewskiego i działał pod jego wpływem, nie mając pełnego rozeznania swojego postępowania. Obrońca wniósł o odstąpienie od trybu doraźnego oraz wymierzenie Krakosowi kary pozbawienia wolności. Adwokat Ewa Pruchniewicz wniosła o przekazanie sprawy do uzupełnienia śledztwa. Gdyby sąd nie uznał zasadności tego wniosku – prosiła o wymierzenie Maliszewskiemu kary pozbawienia wolności. Podkreśliła, że jego rola w zbrodni była podrzędna. Drugi obrońca Maliszewskiego, mecenas Tomasz Wardyński, podkreślił, że „kodeks jako kary wyjątkowe traktuje zarówno karę śmierci, jak i 25 lat pozbawienia wolności”³⁵. Nawrot, który oddał całą kolumnę w „Prawie i Życiu” na referat przemówienia prokuratora, ledwo zauważył przemówienia obrońców, pisząc, że „wnioski o niewymierzenie oskarżonym tej kary – nie kwestionując stopnia winy swoich klientów, wskazywali przede wszystkim na ich młody wiek, na oznaki szans na ich resocjalizację (np. Krakos w zakładzie karnym sprawował się nienagannie, otrzymał 20 nagród regulaminowych, co sprawiło, że wyszedł na wolność po odbyciu zaledwie połowy kary), eksponowali rolę «syndromu celestynowsko-otwockiego», mającego – ich zdaniem – wpływ na ową tragedię. Zwracali uwagę, iż wśród wielu przypadków zabójstw taksówkarzy w ostatnich miesiącach ta akurat sprawa zyskała nienormalnie szeroki rozgłos i rozpaliła społeczne namietności, którym sąd nie powinien ulegać. Podnosili wreszcie problem kary śmierci jako takiej, wywodząc, iż jest ona niehumanitarna i została wykreślona z kodeksów większości cywilizowanych krajów świata”.

Na ostatniej stronie protokołu rozprawy jest miejsce na „ostatnie słowo oskarżonego”. Według zapisu podyktowanego protokolantce przez przewodniczącego składu: „Waldemar Krakos: «Proszę, aby sąd dał mi szansę zrehabilitowania się, chcę przeprosić panią Smolińską za swój czyn, chcę, aby sąd uwierzył, że nie wiedziałem, co robię. Jakbym nie dostał kary śmierci, chcę pomagać pani Smolińskiej poprzez wysyłanie pieniędzy»”. Ostatnie słowo Maliszewskiego sąd streścił tak: „Proszę o darowanie mi życia”. Nieco informacji znajdujemy jeszcze w „Expressie Wieczornym”: „Krakos, ocierając łzy, prosił o danie mu szansy, usiłował przeprosić żonę zamordo-

³⁵ (cz), *Ostatnie słowo oskarżonych w procesie otwockim*, *Express Wieczorny* – *Kulisy* z 10 marca 1983 r., nr 48 s. 2.

wanego i zaznaczył, że nie wiedział wówczas, co robi. Maliszewski oświadczył, że bardzo żałuje swojego czynu³⁶.

Zachowanie się obu oskarżonych w śledztwie i w czasie procesu oraz ich ostatnie słowa wskazują, że nie mataczyli w procesie, dzięki ich obszernym wyjaśnieniom najbliżsi ofiary mogli poznać prawdę o ostatniej godzinie jej życia. Ci dwaj ludzie żyjący na marginesie społeczeństwa, ludzie „bez właściwości”, nagle wydobyli przez swój barbarzyński akt na światło, utrwaleni w relacjach medialnych, filmie Piesiewicza i Kieślowskiego (*Krótki film o zabijaniu* z 1988 r.) oraz w dyskusjach sędziów, zwłaszcza warszawskich, rozumieli w sali 252 warszawskiego sądu rozmiar zła wyrządzonego ofierze i jej najbliższym. Wyrazili czynny żal i skruchę. Mimo inspirującej roli Maliszewskiego w zbrodni, proces przyciągał uwagę do osoby Krakosa, który kilka godzin przymuszał się w taksówce do rozpoczęcia bicia siedzącej przed nim ofiary, a kiedy zaczął, zmęczył się katowaniem prawie trzy razy starszego od siebie człowieka. Jestem przekonany, że jego łzy w ostatnim słowie nie były udawane. Krakos nie walczył o życie. Był przekonany, że je przegrał. Tomasz Wardyński, obrońca z urzędu Maliszewskiego, powiedział mi w 2008 r., że obserwował w trakcie tego procesu pozytywną metamorfozę Krakosa. Zdaniem Wardyńskiego jego żal był szczery i głęboki. Nawet ułomna wiedza o tym człowieku, jaką mógł dać sędziom doraźny proces, nie powinna, moim zdaniem, prowadzić go na szubienicę. W takim procesie Krakos musiałby trafić na „swojego” sędziego. I trafił.

7. KARA

Obaj oskarżeni zostali skazani przez sąd wojewódzki na kary po 25 lat pozbawienia wolności. Wymóg przepisów dekretu z 12 grudnia 1981 r. przewidujący jedno-myślność trzech sędziów orzekających karę śmierci w procesie doraźnym w sprawie o zabójstwo (art. 12 pkt 1) powodował, że jeden sędzia mógł uniemożliwić wydanie takiej kary. Tak się stało w sprawie IVK dor. 24/83. Głos jednego sędziego zdecydował, że sąd nie wymierzył kary śmierci, i dlatego jego stanowisko w sprawie kary wymierzonej sprawcom zostało zapisane w uzasadnieniu wyroku. Czytamy tam:

Kontynuując rozważania co do obu oskarżonych, powtórzyć trzeba pewne ustalenia powszechnie dziś akceptowane, a dotyczące przyczyn przestępnych, czy nawet bardziej ogólnie, społecznych zachowań. Uwarunkowania te są bardzo liczne i nie poznane do końca, [w tym] są uwarunkowane biologicznie, choć oczywiście nie jest to nawiązanie do Lombrosa, Fermiego i Garofalo. Przestępczość ma swoje społeczne uwarunkowania. Jako społeczeństwo nie jesteśmy w stanie stworzyć warunków zapobiegających niedostosowaniu społecznemu dzieci i młodzieży, a przecież to pierwszy etap na drodze ku przestępstwu. Nie mamy możliwości – jako społeczeństwo – przyjscia z pomocą ludziom, którzy ze względu na defekty fizyczne i psychiczne wymagają leczenia, szczególnej troski, co jest podyktowane interesem społeczeństwa, które w ten sposób właśnie najskuteczniej może się zabezpieczyć przed ich niedostosowaniem społecznym. Tak właśnie było z oskarżonymi w niniejszej sprawie. Obydwaj dotknięci, zapewne od urodzenia, defektem psychicznym nie mogli znaleźć właściwych warunków w domu rodzinnym. Żadna z instytucji do tego powołanych tej pomocy skutecznie im nie udzie-

³⁶ J. Nawrot, *Final...*, op. cit., s. 2.

liła. W tej sytuacji nie można oskarżonym, mimo szczególnie wysokiego stopnia społecznego niebezpieczeństwa przypisanego im czynu – odmówić szansy poprawy, która, zdaniem Sądu, jest jeszcze możliwa. Z drugiej jednak strony przedstawione wyżej okoliczności czynu i poczynione rozważania wskazują na to, że proces resocjalizacji będzie szczególnie długi. I w tej sytuacji wymierzenie kary 25 lat pozbawienia wolności znajduje pełne uzasadnienie. Jest to okres tak długi, że wystarczy na ukształtowanie od podstaw nowej osobowości każdego z oskarżonych. W ten sposób zostanie zrealizowana w praktyce dyrektywa prewencji szczególnej. Choć pierwsze reakcje i emocje po odczytaniu wyroku wskazywać mogą na to, że wymiar kary nie spotkał się z aprobatą, w każdym razie części osób, do których dotarło, to jednak należało dojść do wniosku, że kara 25 lat pozbawienia wolności jest na tyle surową karą, że musi zaspokoić prawidłowo ukształtowane społeczne poczucie sprawiedliwości i mimo szeregu szczególnych okoliczności tej sprawy, w żadnym wypadku nie może być odczytana jako pobłażliwość dla sprawców. W końcu zaś zauważyć należy, że kara 25 lat pozbawienia wolności odznacza się wyjątkową dolegliwością. Uświadomić sobie trzeba, że jest to czwarta część wieku, jaki oskarżeni mają spędzić w odosobnieniu. Ale – zdaniem Sądu – taka dolegliwość w okolicznościach tej sprawy jest w pełni uzasadniona.

Dwoje sędziów, którzy mieli inne zdanie i głosowali za karą śmierci dla W. Krasosa, napisało wspólne zdanie odrębne. Odwołali się do dwóch często przytaczanych tez z wyroków SN z początku lat siedemdziesiątych. W obydwu jest mowa o sposobie rozumienia **wyjątkowości kary śmierci w prawie karnym** na tle kodyfikacji z 1969 r. W pierwszym z tych wyroków SN stwierdził, że „kara śmierci może być (...) orzeczona tylko za zagrożone taką karą przestępstwo charakteryzujące się określoną wyjątkowością na tle innych popełnionych przestępstw tego samego rodzaju, i to w szczególności ze względu na pobudki i sposób działania sprawcy”³⁷. W drugim wyroku w sumie podobna teza brzmiała: „może być ona [kara śmierci] orzeczona tylko za zagrożone taką karą przestępstwo charakteryzujące się określoną wyjątkowością na tle innych popełnionych przestępstw tego samego rodzaju, i to w szczególności ze względu na pobudki i sposób działania sprawcy o tak głębokiej demoralizacji, iż nie istnieje lub istnieje nikła podstawa do pomyślnego rokowania co do jego resocjalizacji”³⁸. Niestety, zarówno sądy wojewódzkie, jak i SN używały tych tez dość dowolnie – w podobnych przedmiotowo oraz podmiotowo sprawach o zabójstwo – jako dodatkowego argumentu za karą śmierci w konkretnym przypadku albo – odwrotnie – jako argumentu przeciwko wymierzeniu takiej kary. Nie jestem

³⁷ Wyrok SN z 16 marca 1971 r. w sprawie IKR 274/70, w którym sąd ten złagodził karę śmierci orzeczoną przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy (IVK 109/70, wyrok z 12 listopada 1970 r.) i wymierzył karę 25 lat pozbawienia wolności Mariuszowi Jackowi P., recydywiście, za zabójstwo na tle rabunkowym oraz dwa inne przestępstwa przeciwko mieniu. Człowiek ten został warunkowo zwolniony 8 lipca 1985 r. i do 2008 r. nie był ponownie karany.

³⁸ Wyrok SN z 13 lutego 1973 r. wydany w wyniku rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez Pierwszego Prezesa SN oraz przez Prokuratora Generalnego PRL na korzyść skazanego Mariana D. (sygn. VKRN 530/72 i 579/72). SN złagodził (do 25 lat pozbawienia wolności) karę śmierci orzeczoną 7 stycznia 1972 r. przez Sąd Wojewódzki we Wrocławiu (IVK 176/71) i utrzymaną w mocy przez SN (wyrok z 5 lipca 1972 r., sygn. IIKR 101/71). Sprawca, recydywista, został skazany za zabójstwo na tle rabunkowym oraz inne przestępstwo przeciwko mieniu. Po warunkowym zwolnieniu 23 maja 1987 r. w 2002 r. był tymczasowo aresztowany pod zarzutem włamania, a dwa lata później skazany na karę nieizolacyjną za zniszczenie mienia.

pewien, czy sędziowie J. Jankowski i H. Gawlicka zdawali sobie sprawę, że w przywołanych sprawach SN akurat zamienił karę śmierci na karę łagodniejszą. Sędziowie ci stwierdzili, odwołując się do szczegółów z życiorysu obu skazanych, że: „Naszym zdaniem w stosunku do Waldemara Krakosa nie istnieje nawet nikła podstawa do pomyślnego rokowania co do jego resocjalizacji. Stanowisko nasze znajduje uzasadnienie w danych osobopoznawczych”. W opozycji do sędziego Paprzyckiego stwierdzili, że „Okoliczności łagodzącej (...) nie stanowi treść opinii sądowo-psychiatrycznej, albowiem nie wynika z niej, by badany był w jakimkolwiek stopniu dotknięty chorobą psychiczną, niedorozwojem umysłowym lub z jakichkolwiek powodów miał ograniczoną zdolność rozumienia czynu i zdolność pokierowania swoim postępowaniem, nawet w nieznacznym stopniu. Stwierdzone w opinii zaburzenia charakterologiczne nie stanowią przeszkody wobec powyżej rozważanych argumentów do skazania Waldemara Krakosa na karę śmierci”³⁹. Ignorując treść uzasadnienia wyroku w odniesieniu do jego społecznego odbioru, sędziowie „dysydenci” uznali, iż „W uzasadnieniu wymiaru kary dla oskarżonego Waldemara Krakosa pominięto cele kary w zakresie społecznego oddziaływania, a w naszej ocenie zagadnienie to nie może nie być wzięte pod uwagę, jeżeli nawet w grę wchodzi kara śmierci. Na ten cel należało zwrócić uwagę szczególnie wówczas, gdyż przestępstwa, jakich dopuścili się oskarżeni – nasiliły się na terenie całego kraju, i to w stosunku do osób wykonujących zawód taksówkarza, o czym powszechnie wiadomo z doniesień środków masowego przekazu. Przestępstwa te nasiliły się, zanim oskarżeni dopuścili się przypisanego im czynu, co zwiększa stopień ich winy. Po wszczęciu postępowania karnego w niniejszej sprawie było to faktem powszechnie znanym, wystąpiły dalsze tego typu zbrodnie. Względ na społeczne oddziaływanie kary nabiera szczególnego znaczenia”.

Sędziowie J. Jankowski oraz H. Gawlicka, chcąc posłać skazanego Krakosa na szubienicę, uznali za jedną ze szczególnie istotnych przesłanek przemawiających za taką decyzją nasilenie się liczby zabójstw taksówkarzy w Polsce. Nie przytoczyli jednak żadnych danych. Było to zatem twierdzenie gołosłowne. Ten „fakt” sam przez się zwiększał ich zdaniem stopień winy Krakosa. O tym Krakos powinien, zdaniem sędziów, wiedzieć z doniesień środków masowego przekazu. Mimo tych doniesień, jak również mimo innych źródeł wiedzy, do których mogą mieć dostęp sędziowie, nie wiedzieli oni zapewne o losie sprawców podobnych przestępstw w tym okresie. W latach 1970–1998 na karę śmierci (nieprawomocnie lub prawomocnie) zostało w sumie skazanych dziewiętnastu zabójców taksówkarzy. W czterech przypadkach za zabójstwo taksówkarza było skazanych po dwóch sprawców, w jednym zaś sprawca zabił dwukrotnie taksówkarzy. W okresie poprzedzającym zabójstwo taksówkarza pod Otwockiem zdarzyły się dwie podobne zbrodnie. W pierwszym przypadku (czyn 17 grudnia 1982 r.) sprawca (Zdzisław Czesław Kubiak, uprzednio niekarany) został najpierw skazany przez Sąd Wojewódzki w Olsztynie (IIK 55/83, wyrok z 19 stycznia

³⁹ Sędziowie Jankowski oraz Gawlicka powołali się tu na stanowisko SN, którzy utrzymał w mocy karę śmierci w wyroku z 8 czerwca 1970 r. (sygn. IIIKR 93/70). Sąd Wojewódzki w Gdańsku skazał na tę karę 20-letniego w chwili czynu Waldemara Grochowskiego za zabójstwo wychowawcy zakładu poprawczego, z którego usiłował uciec (wyrok z 27 marca 1970 r., sygn. IVK 7/70). Skazany ten został stracony 10 września 1970 r. w AŚ Gdańsku. Na marginesie warto zauważyć, że między wyrokiem sądu wojewódzkiego a egzekucją w tej sprawie „gdańskiej” minęło mniej czasu (5 miesięcy) niż w analizowanej tu sprawie IV dor. 24/83 (7 miesięcy).

1984 r.) na karę 25 lat pozbawienia wolności. Karę tę SN zamienił mu w zaocznym procesie na karę śmierci (IKR 64/84, wyrok z 30 kwietnia 1984 r.). Sprawca ten został stracony 20 października 1984 r. w AŚ w Gdańsku. W drugim (czyn 4 grudnia 1982 r., bardzo przypominającym *modus operandi* sprawy Krakosa i Maliszewskiego) sprawca (Waldemar Stanisław M., recydywista) był poddany kilku długotrwałym obserwacjom psychiatrycznym oraz po poważnym samouszkodzeniu wzroku i po dwóch procesach, w których Sąd Wojewódzki w Kielcach dwukrotnie skazał go na karę śmierci (drugi raz 11 lutego 1986 r., sygn. IIK 56/85), został ostatecznie skazany przez SN na karę 25 lat pozbawienia wolności (wyrok z 6 lutego 1987 r., sygn. IVKR 255/86). Dnia 13 stycznia 2005 r. M. został zwolniony warunkowo, a wcześniej uzyskał 31 przepustek. W okresie od 3 maja do 5 września 2005 r. był tymczasowo aresztowany z podejrzania o znęcanie nad osobą najbliższą. Prokurator nie wniósł aktu oskarżenia. Skazany znajduje się wciąż pod dozorem kuratora.

Oba przypadki zabójstw taksówkarzy popełnione w tym samym czasie co zbrodnia Krakosa i Maliszewskiego nie były oczywiście znane sędziom J. Jankowskiemu i H. Gawlickiej. A wypowiadali się we wspólnym zdaniu odrębnym tak, jakby otrzymywali aktualne o nich raporty. Losy każdej z tych spraw i ich ostateczne rozstrzygnięcie były z wielu punktów widzenia bardzo odległe od siebie. Pomijając zupełnie obcy mi pogląd niektórych sędziów (i niektórych polityków), że stopień winy oskarżonego jest większy, jeżeli „w kraju szerzą się przestępstwa” (tu następuje dopisanie pożądanego rodzaju czynu), sędziowie orzekający w konkretnej sprawie nie mają żadnej wiedzy, nie mówiąc o wpływie, o tym w jaki sposób zakończą się równoległe toczące się sprawy o bardzo zbliżone czyny w stosunku do sprawców o podobnej biografii. Co najwyżej mogą być manipulowani hasłem „szerzenia się” przez media i/lub przez rządzących i ich ekspertów. Do wydania mądrego i sprawiedliwego wyroku wystarczy sędziemu gruntowne rozeznanie się w tym, co się „szerzyło” w rozpatrywanej sprawie, gruntowna wiedza prawnicza no i – odwaga osobista.

Sąd Najwyższy zignorował argumenty przedstawione w pisemnych odpowiedziach obrońców na obie rewizje nadzwyczajne oraz ich długie przemówienia obrończe w czasie rozprawy⁴⁰. Orzekając w procesie zaocznym o zaostreniu kary i wymierzeniu kary głównej W. Krakosowi, zignorował oczywiste, liczne i poważne naruszenia procedury w śledztwie i w czasie postępowania przed sądem wojewódzkim w stosunku do obu skazanych. SN zignorował lub zlekceważył stanowisko sędziego L. Paprzyckiego, który przedstawił w uzasadnieniu, dlaczego kara 25 lat pozbawienia wolności wymierzona W. Krakosowi jest sprawiedliwa i bardzo surowa. Argumenty Paprzyckiego zostały zbyt jako abstrakcyjne racje i teoretyzowanie. SN przeciwstawił temu twierdzenia o konieczności wykazania realności szans skazanego na resocjalizację. W uzasadnieniu SN brak wskaźników tej nierealności w odniesieniu do Krakosa. W ramach tego postulatu trzymania się realiów życia SN odmówił sprowadzenia obu skazanych na rozprawę i jednego z nich skazał zaocznie na karę śmierci.

SN stwierdził, że ustalenia faktyczne Sądu Wojewódzkiego w Warszawie były bezbłędne, ale że aby skutecznie chronić społeczeństwo, nie wystarczy Krakosa pozbawić wolności na ćwierć wieku, trzeba go pozbawić życia („trwale wyeliminować

⁴⁰ A. Tomaszewski, *Przemówienie sądowe przed SN...*, op. cit., passim.

ze społeczeństwa” – jak zwykle pisali w takim miejscu sędziowie uzasadniający wymierzenie kary śmierci). Oto rozumowanie Sądu Najwyższego:

(...) pamiętać należy, iż w pojęciu „celów zapobiegawczych i wychowawczych” kary mieści się także funkcja kary polegająca na zabezpieczeniu społeczeństwa przez eliminację sprawcy szczególnie groźnego i niebezpiecznego. Dlatego punktem wyjścia do rozstrzygnięcia w przedmiocie kary jest dokonanie pełnej oceny wszystkich ustalonych materiałami sprawy okoliczności pod kątem możliwości reedukacji sprawcy przestępstwa tak skutecznej, aby zabezpieczyć tą drogą prawną ochronę społeczeństwa. Podstawą przyjętej prognozy mogą być przy tym tylko realne szanse resocjalizacji oparte o bezbłędnie poczynione ustalenia faktyczne, nie zaś o abstrakcyjnie wywodzone racje, wskazujące na domniemaną możliwość reedukacji.

Trafnie wywodzi Prokurator Generalny w swojej rewizji, że oceniając z tego punktu widzenia wyrok Sądu Wojewódzkiego, trzeba stwierdzić, że przy rozważeniu celów zapobiegawczych i wychowawczych kary Sąd w ogóle pominął ten aspekt, który związany jest z koniecznością ochrony podstawowych interesów społeczeństwa, z potrzebą zabezpieczenia społeczeństwa przed zagrożeniami wynikającymi z niebezpieczeństwa oskarżonych dla porządku prawnego. Swe wywody związane z wyborem kary Sąd poświęcił w zasadzie wyłącznie rozważaniom w zakresie celów wychowawczych kary w stosunku do samego oskarżonego, przy czym i w tym zakresie w miejsce rozważenia konkretnych, ustalonych zebranymi w sprawie dowodami przesłanek służących ocenie osobowości oskarżonego, jego właściwości i warunków osobistych, a w szczególności – co jest najbardziej istotne – oceny głębokości jego demoralizacji, za podstawę do pomyślnego rokowania co do jego resocjalizacji – przyjął teoretyczne założenia, nie mające uzasadnienia w dotychczasowym trybie życia oskarżonego, jego zachowaniu się po popełnionej zbrodni, a także w okolicznościach samego czynu, a przeciwnie – pozostające niejednokrotnie w wyraźnej sprzeczności z zebranymi w sprawie dowodami.

Całokształt podniesionych wyżej okoliczności, a pominiętych przez Sąd przy wnioskowaniu o szansach reedukacji W. Krakosa, nie daje żadnych podstaw do stwierdzenia, że długotrwała kara pozbawienia wolności, nawet odbyta w specjalnych warunkach, będzie na tyle skuteczna, że zabezpieczy społeczeństwo przed dalszymi przestępczymi poczynaniami ze strony oskarżonego.

Sąd Wojewódzki w zasadzie pominął w wyroku także dyrektywę społecznego oddziaływania kary. Nie można bowiem uznać, że wymóg jej rozważenia spełniony został przez wyrażenie w jednym zdaniu pisemnych motywów, że „kara 25 lat pozbawienia wolności musi zaspokajać prawidłowo ukształtowane społeczne poczucie sprawiedliwości”.

Dyrektywa społecznego oddziaływania kary ma szczególne znaczenie w sprawach, w których sprawca dopuszcza się zamachu na najwyższe dobro człowieka, jakim jest jego życie. Dyrektywa ta obejmuje szerszy zakres oddziaływania, niż to wynika z lakonicznego stwierdzenia Sądu. Poza zaspokojeniem społecznego poczucia sprawiedliwości – tylko kara współmierna do stopnia niebezpieczeństwa społecznego czynu przywraca naruszoną równowagę między odczuciem społeczeństwa a polityką karną, wzmacnia poczucie bezpieczeństwa, autorytet prawa i wymiaru sprawiedliwości, przeciwstawia się szerzącej się groźnej przestępczości, stanowiąc zarazem element odstraszenia w stosunku do innych potencjalnych sprawców przestępstw.

Mając to wszystko na względzie, Sąd Najwyższy doszedł do wniosku, że wymierzona wobec oskarżonego Waldemara Krakosa kara 25 lat pozbawienia wolności nie odniesie skutku i zachodzi potrzeba trwałej eliminacji go ze społeczeństwa z powodu nienadawania się do współżycia w tym społeczeństwie z braku racjonalnych podstaw do przewidywania, by mógł przestać zagrażać innym w sposób najbardziej niebezpieczny.

SN nie znalazł okoliczności łagodzących, nie uznał ostatecznie za taką także młodego wieku skazanego. Po stronie podmiotowej bowiem „mimo młodego wieku oskarżony W. Krakos posiada już poważną kryminalną przeszłość i właśnie status młodocianego przesądził o warunkowym zwolnieniu go po odbyciu połowy kary 7 lat pozbawienia wolności orzeczonej za dwa napady rabunkowe i oskarżony z danej mu szansy nie skorzystał, popełniając w okresie próby ciężką zbrodnię zabójstwa na tle rabunkowym – wymieniona okoliczność nie może być uznana za łagodzącą”.

8. POSTĘPOWANIE ULASKAWIENIOWE

Zanim zapadł wyrok SN, 13 czerwca 1983 r. do Rady Państwa wpłynęło wysłane z Warszawy pismo sygnowane przez „mgr. Edwarda Kowalskiego”, który załączył swój skierowany do druku w „Prawie i Życiu” artykuł ostro krytykujący wymierzenie zabójcom taksówkarza z Otwocka kar pozbawienia wolności zamiast kar śmierci⁴¹. Pod pismem Kowalskiego, powołującego się na swoje wieloletnie badania nad karą śmierci i przytaczającego liczne dane statystyczne dotyczące zabójstw w Polsce w ostatnich latach oraz przypadki innych „bulwersujących opinię publiczną” skazań za zabójstwa w latach siedemdziesiątych, podpisało się 21 innych osób.

Zgodnie z art. 501 k.p.k. z 1969 r. postępowanie ulaskawieniowe Rady Państwa w sprawie człowieka skazanego na karę śmierci toczyło się z urzędu. Wobec wyroku skazującego na karę śmierci SN był zobowiązany wydać „niezwłocznie opinię w kwestii ulaskawienia” (art. 501 § 1 zd. 1 k.p.k.). Opinia był gotowa dzień po wymierzeniu tej kary śmierci. Sędziowie SN, którzy orzekli tę karę, uznali jednomyślnie, że W. Krakos na ulaskawienie nie zasługiwał. Powtórzyli argumenty z uzasadnienia wyroku, akcentując, że skazany Krakos „był projektodawcą zdobycia pieniędzy w drodze rozboju, a następnie aktywnym wykonawcą zbrodni zabójstwa. Z jego też bezpośredniego długotrwałego, bestialskiego działania, mimo prośby ofiary o litość i darowanie życia, dążył do śmierci ofiary”, a zbrodni „została zaplanowana ze znacznym wyprzedzeniem czasowym, a w szczególności na alkohol dla uczczenia w towarzystwie znajomych nocy sylwestrowej. Tak więc pobudki działania, jak i okoliczności towarzyszące popełnieniu zabójstwa wskazują na maksymalne natężenie złej woli oraz brak jakichkolwiek ludzkich odruchów. Wskazuje przy tym, iż czyn w wykonaniu Waldemara Krakosa nosi cechy najwyższego społecznego niebezpieczeństwa i budzi odrazę”. Sędziowie SN łatwo dali sobie radę, w swoim przekonaniu, z poziomem umysłowym oraz niewątpliwymi zaburzeniami osobowości skazanego, pisząc: „Jego osobowość dotknięta jedynie encefalopatią z zaburzeniami charakterologicznymi, przy zachowaniu zdrowia psychicznego i pełnego rozwoju umysłowego”. Ich zdaniem Krakos nie rokował „racjonalnie uzasadnionych prognoz resocjalizacji”.

⁴¹ Artykuł został opublikowany pod tytułem *Jestem za karą śmierci*, 22 października 1983 r., nr 43, s. 4.

Za dotychczasowe porażki resocjalizacyjne sędziowie SN uznali mechanicznie wymierzony Krakosowi środek poprawczy, a potem karę pozbawienia wolności. Nie chcieli czy nie byli w stanie zauważyć, że Krakos w czasie trwającej w sumie 5 lat dotychczasowej izolacji nie był poddany nawet przez miesiąc koniecznemu w jego przypadku specjalistycznemu postępowaniu terapeutycznemu, że jego wychowawcom i strażnikom wystarczyło, iż był posłuszny. Dlatego uzasadnienie kary oraz opinia sędziów SN w sprawie ułaskawienia były w tym względzie gołosłowne. Mimo to *in fine* swojej opinii napisali: „Mając powyższe na uwadze oraz zupełną nieskuteczność stosowanych środków wychowawczo-poprawczych i represyjnych, przyjąć należy, iż nawet najdłuższa izolacja skazanego nie uchroni skazanego w przyszłości przed jego agresją, co stanowi, iż wyrażona na wstępie opinia jest w pełni zasadna”.

Cztery dni po wyroku SN, 27 czerwca, prośbę o ułaskawienie do Rady Państwa skierował **W. Krakos**⁴². Napisał w niej:

Obiektywnie rzecz biorąc, zasłużyłem sobie na tę karę, jednak ośmielałem się wnieść niniejszą prośbę. Wnoszę ją z nadzieją, że Rada Państwa, korzystając z przysługującego jej prawa, da mi możliwość udowodnienia, że nie jestem człowiekiem, z którego nie będzie już żadnego pożytku. Proszę o tę szansę tylko dlatego, że jestem jeszcze bardzo młody i przestępstwo, jakiego się dopuściłem, było wyrazem głupoty, braku wyobraźni, nieodpowiedniego towarzystwa. Już samo przestępstwo było dla mnie strasznym wstrząsem i dostateczną nauką życiową. Później nastąpiła rozprawa, na której w pełni zrozumiałem, jak wielką krzywdę wyrządziłem ofierze, jego i swojej rodzinie. Zrobiłbym wszystko, aby móc to naprawić. Po wyroku Sądu Wojewódzkiego sądziłem, że w dalekiej przyszłości uda mi się to naprawić. Niestety wyrok Sądu Najwyższego przekreśla te nadzieje. Przekreśla też nadzieje mojej rodziny, jakie ze mną wiązała, pozbawia wszelkich szans na progu dorosłego życia. Dlatego ośmielałem się prosić o darowanie życia i zamianę kary śmierci na karę 25 lat pozbawienia wolności. Kara ta jest dla człowieka w moim wieku karą straszną. Po jej odbyciu miałbym około 50 lat, i wtedy mógłbym spożytkować jeszcze swoje siły i resztę życia dla dobra społeczeństwa i państwa, które korzystając z prawa łaski, darowało mi życie. Gorąco o to proszę.

Treść prośby o ułaskawienie wskazuje, na tle podobnych badanych przeze mnie próśb skazanych prawomocnie na karę śmierci w latach 1970–1988, że Krakos nie relatywizował swojej odpowiedzialności ani swojej winy. Odwołując się do wstrząsu, jakim była dla niego zbrodnia oraz rozprawa sądowa, apelował o wymierzenie mu bardzo surowej kary pozbawienia wolności. Prośba była napisana literacką polszczyzną. Być może ktoś pomógł Krakosowi ją zredagować. Nawet jeżeli tak było, argumenty pochodziły od skazanego.

Obrońca Krakosa, adw. A. Tomaszewski, w długiej prośbie o ułaskawienie do Rady Państwa (pismo z 4 lipca) przytoczył argumenty przedstawione w obu sądach. Argumenty te skupiały się wokół niewydolnego wychowawczo środowiska rodzinnego oraz „zaprzepaszczonej” działań resocjalizacyjnych, jakie powinny być podjęte

⁴² Najprawdopodobniej prośba Krakosa o ułaskawienie dotarła do Rady Państwa pod koniec lipca, wysłał ją bowiem do SN. 20 lipca dyrektor Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego, SSN dr B. Bartosik, przesłał (NK 40/83) W. Tomczykowi, dyrektorowi gabinetu ministra, tę prośbę skazanego „w ślad za aktami Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, sygn. IVK 24/83 dor. przekazany mi Ob. Ministrowi Sprawiedliwości przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w dniu 8.07.1983 r.”

w ramach wcześniej orzeczonych środków poprawczych i kary kryminalnej. obrońca szczególnie akcentował dwa aspekty. Pierwszy to „mankamenty natury psychiatrycznej, jakimi dotknięty jest Waldemar Krakos. Jest oczywiście poza sporem, że skazany jest osobnikiem niepełnosprawnym, o poważnych zaburzeniach osobowości mających podłoże organiczne (...) Nie trzeba dowodzić, że encefalopatia jest stanem patologicznym, wymagającym leczenia, którego wobec Waldemara Krakosa nie próbowano nigdy realizować (...)”. Adwokat akcentował też, że skazany jest ociężały umysłowo oraz że jest psychopata.

Drugi aspekt to szczególna atmosfera, „jaka towarzyszyła procesowi obu oskarżonych w okresie, kiedy toczył się on przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, atmosfery wywołanej dosyć specyficznym sposobem informowania społeczeństwa o okolicznościach sprawy. Jak zgodnie podkreślano w wielu późniejszych artykułach prasowych, eksponowano jedynie najbardziej drastyczne elementy stanu faktycznego, przedstawiające sprawę w sposób niesłuchanie jednostronny i nierzetelny. O niektórych innych okolicznościach społeczeństwo zostało poinformowane dopiero później, w okresie między wydaniem wyroku przez Sąd Wojewódzki a rozprawą w Sądzie Najwyższym. W konsekwencji uległ zmianie obraz społecznego odbioru tej sprawy oraz postawa w wielu publikowanych listach, jakie nadchodziły do redakcji wielu dzienników i czasopism. Obrona pragnie podkreślić z całą mocą, że sposób reakcji części społeczeństwa na wyrok Sądu Wojewódzkiego, będący konsekwencją niecodziennego, budzącego niepokój informowania społeczeństwa o tzw. «sprawie otwockiej», nie może w żadnym wypadku wpływać na rzeczową ocenę stanu faktycznego oraz właściwości osobistych skazanego Waldemara Krakosa, która to ocena nie może pomijać wszystkich uwarunkowań, które doprowadziły do popełnienia zarzucanego mu czynu”. Nie ulega wątpliwości, że adw. A. Tomaszewski miał na myśli relacje w Dzienniku Telewizyjnym oraz w Telewizyjnym Kurierze Warszawskim.

Do Rady Państwa dotarła jeszcze jedna prośba o ulaskawienie. Jej autorką była matka skazanego, która 12 lipca napisała m.in.: „Syn mój urodził się bardzo chory, a dzieciństwo jego było bardzo nieszczęśliwe i biedne. Byłam bezradna i byłam zmuszona oddać dziecko do ogniska. (...) Wykonywał najgorsze polecenia i co kto mu polecił. Był chory i nadal jest bardzo chory”.

Jak już pisałem wyżej, niemożliwe było wniesienie w sprawie Krakosa rewizji nadzwyczajnej od wyroku zapadłego w wyniku rewizji nadzwyczajnej. Niemniej musiały to stwierdzić kolejno trzy instytucje (art. 502 § 2 k.p.k. z 1969 r.) zobowiązane do rozważenia wniesienia rewizji nadzwyczajnej od wyroku kary śmierci: Pierwszy Prezes SN, minister sprawiedliwości, Prokurator Generalny PRL. 29 lipca wiceminister Tadeusz Skóra wysłał do Prokuratora Generalnego PRL dr. Franciszka Ruska pismo (sygn. MS SIII.537/192/83), zgodnie z którym: „Podobnie jak Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego [Włodzimierz Berutowicz] nie znalazłem podstaw do wniesienia rewizji nadzwyczajnej”, i przekazał akta Prokuratorowi Generalnemu PRL.

Trzy tygodnie później, 19 sierpnia Bogumił Surowski, zastępca **Prokuratora Generalnego PRL**⁴³, w piśmie do Rady Państwa oświadczył krótko: „Podzielając

⁴³ Projekt stanowiska opracowała prok. Teresa Niewiadomska, aprobowali kolejno dwaj wicedyrektorzy Departamentu Sądowego i Ulaskawień Prokuratury Generalnej PRL – prok. Henryk Olejniczak oraz prok. Kazimierz Pawelec (Ds. Kśm 8/83).

w pełni motywy przytoczone przez Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku, jak też w przedmiocie ułaskawienia – wnoszę o nieskorzystanie z prawa łaski w stosunku do Waldemara Krakosa”.

Rada Państwa dysponowała, jak w każdej sprawie tego typu, aktami sprawy karnej oraz ich streszczeniem wykonanym przez Departament Sądowy i Ułaskawień Prokuratury Generalnej PRL⁴⁴, opinią sądu, który orzekł karę śmierci, prośbami o ułaskawienie. Zdarzało się, że Rada Państwa otrzymywała inne pisma, jak w tej sprawie wspomniane wyżej pismo od grupy osób, albo zamawiała opinie lub zlecała nawet wysondowanie opinii lokalnej społeczności na temat kary śmierci⁴⁵. W tej sprawie Rada Państwa zażądała opinii z AŚ Warszawa Mokotów, w którym Krakos oczekiwał na ostateczną decyzję. Z opinii aresztu wydanej 12 września wynikało, że „Dotychczasowe zachowanie [Krakosa] należy ocenić jako przeciętne”. Jeden raz był karany dyscyplinarnie za wyrzucie swego nazwiska na ścianie celi. Nagradzany nie był. „W pierwszych miesiącach pobytu charakteryzowały go depresja i załamanie”. Zdyscyplinowany w stosunku do przełożonych, „dba o estetyczny wygląd miejsca osadzenia”.

W aktach ułaskawieniowych Rady Państwa zachował się protokół posiedzenia pięcioosobowej **Komisji Ułaskawień Rady Państwa**. Komisję tworzyło pięciu z siedemnastu członków Rady Państwa. W posiedzeniu 17 września 1983 r., na którym rozpatrzona miała być kwestia ułaskawienia, wniosków Prokuratora Generalnego PRL o nieskorzystanie z prawa łaski co do czterech skazanych oraz Naczelnego Prokuratora Wojskowego PRL [NPW] – co do dwóch skazanych, udział wzięło czterech członków komisji: Jerzy Szymanek, sekretarz Rady Państwa, Eugenia Kempara, Józef Ozga-Michalski i Henryk Szafrąński. Obecni byli ponadto szef Kancelarii Rady Państwa Edmund Boratyński, Pierwszy Prezes SN Włodzimierz Berutowicz, zastępca Prokuratora Generalnego PRL Henryk Pracki oraz NPW gen. bryg. Józef Szewczyk. Komisja uchwaliła jednogłośnie nieskorzystanie z prawa łaski we wszystkich sześciu przypadkach. Tego samego dnia zebrała się *in pleno* **Rada Państwa**. Zamiast prok. Prackiego w posiedzeniu wziął udział jego zwierzchnik Franciszek Rusek. Rada Państwa jednogłośnie uchwaliła nieskorzystanie z prawa łaski co do wszystkich skazanych, w tym W. Krakosa⁴⁶, a uchwały podpisał jej ówczesny przewodniczący, Henryk Jabłoński.

⁴⁴ Siłą rzeczy pięciu członków Rady Państwa tworzących Komisję ds. Ułaskawień (nie wspominając już o pozostałych członkach tego ciała) opierało się na tym streszczeniu. Streszczenia dość wiernie oddawały treść poszczególnych dokumentów, chociaż autor takiego streszczenia miał naturalną skłonność do używania terminów bliższych językowi używanemu na co dzień przez prokuratorów.

⁴⁵ Zadanie to zwykle wykonywał prok. Władysław Taraszkiewicz z Prokuratury Generalnej PRL. We wszystkich takich przypadkach w swoich sprawozdaniach konkludował, że nie ma przeszkód społecznych na drodze do egzekucji.

⁴⁶ Sygn. PU-1111-94-83. Pozostałe to sprawy:

(1) Jerzego Józefa Sumińskiego, mjr. kontrwywiadu wojskowego, skazanego 7 lutego 1983 r., po ucieczce w marcu 1981 r. do USA, na karę śmierci w procesie zaocznym przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie (sygn. So 44/83, akta sprawy są niedostępne dla badaczy);

(2) Zdzisława Macieja Rurarza, ambasadora PRL w Japonii, skazanego z art. 122 k.k. (zdrada) przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie 16 grudnia 1982 r. (sygn. So 486/82), ostatecznie uniewinnionego przez SN 26 listopada 1990 r. (sygn. RNw 112/90);

(3) Piotra Stilera, skazanego 28 lutego 1982 r. i po ponownym procesie 28 grudnia 1982 r. ponownie na karę śmierci przez Sąd Wojewódzki w Katowicach (sygn. IVK 233/81, IVK 315/82) za popełnione

9. 108 DNI W CELI ŚMIERCI

Od orzeczenia przez SN kary śmierci wobec W. Krakosa do jej wykonania upłynęło 108 dni. Te 108 dni to rzeczywista kara śmierci. Egzekucja trwa zwykle nie krócej niż 30 minut i nie dłużej niż 60 minut, licząc od wejścia do celi skazanego grupy funkcjonariuszy do rozwarcia się zapadni pod nogami wieszanego. W ostatnich kilkudziesięciu minutach pozostaje już tylko zwierzęcy strach człowieka wobec nieuchronnej maszyny państwa wprawionej w ruch wyrokiem sądu. Właściwą karą śmierci było czekanie przez kilkaset popołudni na te kilkadziesiąt minut. Jak to było w przypadku Krakosa?

Akta więźniów skazanych na karę śmierci są zwykle cienkie. Taki więzień stający pod zarzutem popełnionej w kwalifikowanych okolicznościach zbrodni zabójstwa krótko jest klientem personelu więziennego. Więzień śledczy w takiej sprawie skupia się na swoim procesie, nie przeżywa fazy buntu wobec personelu. Walczy o życie, a w pewnym sensie także o ewentualną pozytywną opinię personelu, który może przechylić szanse na ulaskawienie. Czekanie na nieuchronne, już po otrzymaniu prawomocnego wyroku, nastraja skazańców melancholijnie. Tak było w przypadku Krakosa.

Można go było odwiedzać w areszcie dopiero po wydaniu wyroku. Odwiedzały go co miesiąc od 29 marca matka i siostra (ojciec już nie żył). 17 sierpnia po raz ostatni była u niego matka. Już po wyroku SN 4 lipca odwiedziła go dziennikarka „Polityki” Krystyna Świątecka.

W aktach więziennych znajdujemy dziesięć krótkich zapisków wychowawcy i jeden psychologa. Pierwszy zapisek zawierający jakieś merytoryczne informacje pojawił się po siedmiu tygodniach od zatrzymania, 23 lutego 1983 r., a zatem tuż przed procesem. Krakos pozostawał „w głębokiej depresji. Zdaje sobie sprawę z czynu i z konsekwencji. Uważa, że na taką karę – karę śmierci – w zupełności sobie zasłużył. Ma jednak nadzieję, że badania psychiatryczne będą dla niego korzystne. Ogólny stan psychiczny – w fazie wyczekiwania”. Już po wyroku i w związku z wymierzeniem mu kary 25 lat pozbawienia wolności psycholog 21 marca napisał: „w związku z charakterem przestępstwa, wymiarem kary proponuję skierować do odbywania kary w rygorze zasadniczym dla recydywistów, tj. nadać podgrupę R2z”. Jak na psychologa i jeśli się uwzględni przytoczone choćby w uzasadnieniu wyroku sądu wojewódzkiego załączonego do akt więziennych opinie psychiatrów i psychologów – trzeba to uznać za „odhaczenie numerka”, bez porządnego zbadania skazanego i nawet bez wstępnego rozważenia skierowania go do oddziału dla skazanych wymagających sto-

w warunkach recydywy zabójstwo połączone ze zgwałceniem i dwa inne gwałty popełnione w warunkach recydywy. Został on stracony 30 września 1983 r. w AŚ Kraków;

(4) Krzysztofa Piotra Sołtysiaka, skazanego 20 kwietnia 1982 r. i po ponownym procesie 31 stycznia 1983 r. ponownie na karę śmierci przez Sąd Wojewódzki w Łodzi (sygn. IIIK 6/81, IIIK 305/82) za dwa zabójstwa i usiłowanie kolejnego, połączonego ze zgwałceniem, oraz za zgwałcenie i obrabowanie dziecka, a także siedem włamań oraz cztery kradzieże. Został on stracony 11 października 1983 r. w AŚ Łódź;

(5) Piotra Wojciechowskiego, skazanego w dwu kolejnych procesach przez Sąd Wojewódzki w Łodzi na karę 25 lat pozbawienia wolności (16 września 1981 r. i 22 października 1982 r., sygn. IIIK 16/81, IIIK 72/82). Ten drugi wyrok został zmieniony w zaocznym procesie rewizyjnym przez SN, który 10 czerwca 1983 r. (sygn. IIIKR 44/83) wymierzył karę śmierci za zabójstwo popełnione na tle rabunkowym. Został on stracony 10 października 1983 r. w AŚ Łódź.

sowania szczególnych środków leczniczo-wychowawczych. Cztery dni później Krakos został „Przyjęty na rozmowę przez sędziego penitencjarnego w związku z zażaleniem adwokata na funkcjonariusza SW. Sprawa wyjaśniona. Nie stwierdził, że jest wykorzystywany. Uwag nie wnosi”. Potem Krakos zniknął na trzy miesiące z pola widzenia wychowawcy, nie wspominając o psychologu. 27 czerwca wychowawca odnotował, że skazany na karę śmierci Krakos „Złożył prośbę do R[ady]P[aństwa] o ulaskawienie”. Miesiąc później wychowawca zanotował: „Zachowanie nadal poprawne. Zdyscyplinowany. Twierdzi, że śpi niespokojnie, i krzyczy przez sen. Zgłosiłem do psychologa”. Brak w aktach notatki psychologa, lekarz więzienny zapisał mu leki uspokajające, a wychowawca 11 sierpnia odnotował, że Krakos nadal zachowuje się poprawnie i że „po zażyciu [leków] śpi spokojnie”. Ostatni zapisek pochodzi z 27 września, trzynastcie dni przed egzekucją (wychowawca nie znał daty egzekucji). Wychowawca zanotował, że zachowanie Krakosa nie budzi jego zastrzeżeń: „Nastrój przeciętny. Nadal pobiera leki uspokajające. Unika raczej kontaktu z administracją aresztu. Rzuca się w oczy wzorowa czystość w celi”.

Krakos został zaliczony jeszcze w trakcie procesu (1 marca) do więźniów niebezpiecznych „ze względu na sposób popełnienia przestępstwa”. Biorąc pod uwagę jego dotychczasowe zachowanie się w instytucjach izolacyjnych oraz to, że przed aresztowaniem nie działał w grupie przestępczej, trzeba uznać, iż decyzja ta była demonstracją pustej siły, o której i tak społeczeństwo nie wiedziało. Poza przekroczeniem, o którym była już mowa wyżej, popełnił jeszcze jedno, pięć dni przed egzekucją „bez zezwolenia leżał na łóżku”. Naczelnik, znając już datę egzekucji, ukarał go mimo to pięcioma dniami twardego łóża. Porządek musiał być. Ostatnią noc w życiu skazany spędził więc na łóżku bez materaca.

10. EGZEKUCJA

Dnia 4 października 1983 r. zastępca dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych [dalej: CZZK] płk mgr Henryk Skolik powiadomił „Obywatela Naczelnika AŚ Warszawa Mokotów”, że sąd wyznaczył datę egzekucji na dzień 10 października 1983 r. „Wykonanie egzekucji ustalę na godz. 20.30 i zlecam Wam funkcję kierowania nią. O miejscu, terminie i godz. egzekucji powiadomieni Prokurator Wojewódzki w Warszawie oraz obrońca skazanego adw. Andrzej Tomaszewski (...). Wykonawcy wyroku zgłoszą się do podległego Wam Aresztu w dniu egzekucji”.

Procedurę egzekucji regulowały przepisy k.k.w. (rozdział XIII „Kara śmierci”). Zgodnie z nimi skazany miał być w momencie egzekucji zdrowy psychicznie i nie być chory obłożnie (art. 109 § 2). Wykonanie kary śmierci odbywało się w obecności prokuratora, naczelnika zakładu lub aresztu śledczego i lekarza. Na życzenie skazanego powinien być obecny również duchowny, a poza tym mógł być obecny obrońca, którego o wyznaczonym terminie wykonania kary śmierci należało zawiadomić (art. 110 § 2). Z przebiegu wykonania kary śmierci sporządzany był protokół (art. 110 § 3). Pozostałe elementy procedury egzekucji regulowały wspomniane wyżej poufne zarządzenie ministra sprawiedliwości z 26 czerwca 1970 r. oraz wydana 15 czerwca 1971 r. na podstawie tego zarządzenia tajna instrukcja dyrektora CZZK nr 01 w sprawie szczegółowych zasad i trybu wykonywania kary śmierci, rejoni-zacji zakładów karnych, w których osadza się skazanych na karę śmierci, i miejsc

wykonania tej kary⁴⁷. Zgodnie z nimi (§§ 7–10 zarządzenia oraz §§ 7–13 instrukcji): po stwierdzeniu w obecności prokuratora braku przeszkód dla wykonania kary śmierci naczelnik więzienia wydawał polecenie sprowadzenia skazanego pod ochroną na miejsce egzekucji celem odczytania przez prokuratora sentencji wyroku i decyzji Rady Państwa o nieskorzystaniu z prawa łaski. Strażnicy wyprowadzali z celi skazanego w sposób niesugerujący, że chodzi o egzekucję. Po sprowadzeniu na miejsce prokurator sprawdzał dane personalne skazanego, odczytywał sentencję wyroku i decyzję Rady Państwa o nieskorzystaniu z prawa łaski, czego wysłuchiwali wszyscy obecni, nie wyłączając prokuratora, stojąc. Następnie naczelnik pytał skazanego o jego ostatnie życzenia oraz czy chce skorzystać z pociechy religijnej. Ostatnie życzenia były spełniane, pod warunkiem że nie powodowały wstrzymania egzekucji na czas nie dłuższy niż godzinę oraz nie naruszały zasad moralności, przyzwoitości (jakby samo zabijanie bezbronnego i przerażonego człowieka przez funkcjonariuszy publicznych było moralne i przyzwoite – dop. A.R.) bądź powagi chwili czy też nie powodowały zmniejszenia poczytalności skazanego. W szczególności mógł on napisać list lub zapalić papierosa. Skazany mógł otrzymać od lekarza środek uspokajający. W razie potrzeby lekarz więzienny kontrolował jego stan celem stwierdzenia, czy nie zachodzą wspomniane przeszkody medyczne określone w k.k.w. Skazanemu cały czas towarzyszyli strażnicy, z wyjątkiem spowiedzi, chyba że ksiądz wyraził życzenie pozostawienia niezbędnej ochrony. Każdy opór, krzyk skazanego natychmiast był tłumiony „bez zadania mu zbytecznych cierpień”. W razie potrzeby skazany miał założone kajdanki (czyniono też tak zawsze po spełnieniu jego życzeń).

Czynności te, jak wynika z moich badań 180 ze 183 zachowanych protokołów egzekucji z lat 1970–1988, zabierały od minuty do 90 minut (zwykle 20 minut). Następnie naczelnik więzienia nakazywał strażnikom oddanie go dwóm katom w sąsiednim pomieszczeniu. Kaci, ubrani w czarne dwurzędowe garnitury, czarne trzewiki i skarpetki, białe koszule z czarnymi krawatami oraz białe skórzane rękawiczki, zawiązywali skazanemu oczy. Kaci mogli występować w czarnych maskach, ich imiona i nazwiska objęte są tajemnicą. Natychmiast stawiali skazanego na miejscu zapadni, nakładali mu kaptur na głowę, pętlę na szyję i uruchamiali zapadnię.

Ciało miało wisieć co najmniej 20 minut. Z moich badań protokołów egzekucji wynika, że zdarzało się, iż wisiało ono krócej (najkrócej 16) lub dłużej (najdłużej 80 minut).

W jakiej porze dnia „to” się działo? Egzekucje najczęściej były przeprowadzane między godz. 18 a 19, ale w dwóch przypadkach zakończyły się one po godz. 21. Kilka razy (w AŚ Łódź) egzekucja została wykonana między godz. 4 a 5 rano. Skazani żołnierze byli rozstrzeliwani na poligonie wojskowym w Rembertowie w południe.

Następnie lekarz więzienny stwierdzał zgon skazanego. Zwłoki były składane do trumny dostarczonej przez miejski zakład pogrzebowy i grzebane na miejscowym cmentarzu bez obecności najbliższych.

Według **protokołu egzekucji** Waldemar Krakos został wyprowadzony przez strażników z celi mieszkalnej AŚ Warszawa Mokotów 10 października 1983 r. o godz.

⁴⁷ Zob. też na ten temat: J.R. Kubiak, *Krótką instrukcją zabijania. Sądy wydają wyroki śmierci, ktoś je musi wykonywać*, *Polityka* z 2 czerwca 1990 r., nr 22, s. 6; J. Andrzejczak, *Spowiedź polskiego kata*, „Intryga”, Warszawa 1996, passim; W. Knap, op. cit.; W. Kowalski, *Ostatnie egzekucje w gdańskim więzieniu w latach 1970–1987*, *Przegląd Więziennictwa Polskiego* 2006, nr 52–53, passim.

20.30. Na miejscu oczekiwali go prok. R. Jasiński; naczelnik AŚ A. Nowacki, lekarz J. Komorowski i kapelan kpt. J. Wolny. Obrońca adw. A. Tomaszewski nie zgłosił się. Po odczytaniu sentencji wyroku SN i uchwały Rady Państwa W. Krakos poprosił o: 1) wypalenie dwóch papierosów; 2) przekazanie matce krzyżyka; 3) skorzystanie z posługi religijnej. Naczelnik wyraził zgodę na spełnienie każdej z prośb. Krakos został wydany katom o godz. 20.56. O godz. 21.16 lekarz stwierdził zgon powieszonoego. Była to najpóźniej przeprowadzona egzekucja w latach 1970–1988.

Dwa dni później naczelnik AŚ Warszawa Mokotów wysłał matce zawiadomienie o egzekucji, wskazał cmentarz oraz miejsce pochówku i jednocześnie poprosił ją „o zgłoszenie się do aresztu w godzinach urzędowania celem odebrania depozytu zmarłego”. 17 października 1983 r. matka pokwitowała odbiór „łańcuszka z krzyżykiem, metal biały szt. – 1”.

11. SPOŁECZNY I MEDIALNY REZONANS SPRAWY

Rzecz działa się w 1983 roku, w społeczeństwie okaleczonym stanem wojennym, pozbawionym podmiotowości, wolności politycznych i perspektyw na rozwój. W takich okolicznościach trudno oczekiwać racjonalnych postaw społecznych wobec polityki kryminalnej, tym bardziej że postawy te i tak nie miały przełożenia na decyzje ludzi sprawujących władzę bez legitymacji demokratycznej. W warunkach ówczesnej sytuacji – komenderowania mediami przez partię komunistyczną, podskórnego wpływu policji politycznej w mediach oraz ich zależności od zinstytucjonalizowanej cenzury prewencyjnej – należy być ostrożnym w poleganiu na wynikach badania rezonansu społecznego i medialnego tak bulwersującej i precedensowej sprawy, jaką stworzyły okoliczności zabójstwa otwockiego taksówkarza oraz osądzenia sprawców tej zbrodni.

Badaniu poddałem dzienniki (pierwsza połowa 1983 r.) i periodyki (cały 1983 r.) partyjno-państwowego „frontu ideologicznego”. Były to „Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy”, „Rzeczpospolita”, „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski”, „Express Wieczorny – Kulisy”, „Kurier Polski” oraz „Prawo i Życie”, „Gazeta Prawnicza”, „Polityka”, „Życie Literackie”, „Przegląd Tygodniowy”, „ItD”, „Tu i teraz”. Zbadałem także licencjonowane pismo narodowców „Tygodnik Polski” oraz niezależny od władz i zaznaczający ingerencje cenzury „Tygodnik Powszechny”, a także podziemny „Tygodnik Mazowsze”. Z tych wszystkich pism czytałem wówczas tylko dwa ostatnie. Lektura A.D. 2008 była więc jednocześnie wycieczką w szary czas sprzed ćwierćwiecza przedstawiany językiem oficjalnych mediów.

Ani „Tygodnik Powszechny”, ani „Tygodnik Mazowsze” nie zauważyły sprawy. Podobnie tygodnik „Tu i teraz”. Pozostałe gazety i tygodniki zamieściły po jednej albo po kilka notatek, artykułów, dyskusji redakcyjnych oraz listy czytelników, reagujących głównie na dyskusje redakcyjne.

Nie przedstawię tu analizy treści materiałów prasowych, nie ma bowiem na to miejsca. Czytając te materiały, nie odniosłem wrażenia, że były one inspirowane z gmachu KC PZPR i że gazety i tygodniki podburzały opinię publiczną do wymuszania na sędziach orzeczenia kary śmierci. Kierownictwo partii komunistycznej nie potrzebowało do tego celu organizowania społeczeństwa. Nie ma wątpliwości, że niektórzy z przywódców partyjnych i państwowych interesowali się sprawą (zob.

przypis 23). Jednakże zaraz po zawieszeniu stanu wojennego komuniści mogli chcieć wszystkiego, tylko nie organizowania „spontanicznego” oburzenia społecznego i wieców na rzecz wymierzenia kary śmierci. Mogło się to im szybko wymknąć spod kontroli.

Sądę, że opinia publiczna, zwłaszcza w Warszawie, nie tylko była wzburzona popełnioną zbrodnią, lecz także oczekiwała wymierzenia kary śmierci. Uważam jednak, że to nie media partyjne podburzały ludzi. Źródło było moim zdaniem inne. Nośnikiem zrozumiałego zresztą zainteresowania opinii publicznej sprawą byli taksówkarze. Jak wiemy, trzy osoby z najbliższej rodziny zabitego też pracowały w tym zawodzie. Taksówkarze mieli i mają naturalny codzienny dostęp do dziesiątków różnych osób z różnych środowisk. Komentowali wobec pasażerów to, co mogło ich dotyczyć bezpośrednio – przekonanie, że są realnie zagrożeni szerzącą się falą zabójstw ludzi ich zawodu. To taksówkarze stanowili dużą większość publiczności w sali 252 Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. To oni, wychodząc gremialnie w czasie odczytywania wyroku, trzaskali w proteście drzwiami. Jeżeli jakieś media „podgrzały” atmosferę, to ówczesne redakcje telewizyjne: Dziennika Telewizyjnego oraz Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego, które pokazały przemówienie prokuratora żądającego kary śmierci oraz tłum opuszczający salę w czasie odczytywania wyroku, ale zignorowały sędziowskie uzasadnienie kary⁴⁸. Jeszcze w 2004 r. obrońca Krakosa adw. A. Tomaszewski widział w „Trybunie Ludu” i „Expressie Wieczornym” źródła podburzania społeczeństwa⁴⁹. Trudno mieć jakąkolwiek sympatię do tych gazet i nie sposób ich bronić, ale „niestety” nie zachowały się w tej sprawie w sposób nieprzyzwoity. Ta pierwsza najpierw poinformowała w dziale „Kronika sądowa” o treści wyroku i lojalnie dodała, że sąd nie wymierzając kary śmierci, wziął „jednak pod uwagę także osobowość sprawców i ich zachowanie się. Jak ustalono, Krakos wahał się popełnić zbrodnię (...)”⁵⁰. Tydzień później gazeta opublikowała rozmowę z wicedyrektorem Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, Zenonem Jankowskim. Jankowski mówił co prawda o „fali zabójstw kierowców taksówek”, nie podając przy tym żadnych danych, zauważył też, że społeczeństwo domaga się „bardziej zdecydowanej ochrony prawnej” (co było zapewne prawdą i dotyczyło ochrony nie tylko przed przestępcami, lecz także przed zinstytucjonalizowanym bezprawiem państwowym), oraz zreferował argumenty rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść Krakosa, ale jednocześnie zakończył zaskakująco: „Trzeba jednak podkreślić, że rewizja nadzwyczajna nie przesądza o charakterze orzeczenia Sądu Najwyższego. W stosunku do poprzedniego wyroku może on karę np. zaostrzyć, lecz może ją także złagodzić. Jest to wyłącznie sprawa sumień sędziów ferujących wyrok”⁵¹. Trudno to uznać za pu-

⁴⁸ Zob. na ten temat: S. Mikke, *O karze śmierci w telewizji*, *Gazeta Prawnicza* z 11 czerwca 1983 r., nr 11, s. 2.

⁴⁹ W. Knap, op. cit.

⁵⁰ *Trybuna Ludu* z 11 marca 1983 r., nr 59, s. 5.

⁵¹ Z. Jankowski, *Rewizja nadzwyczajna*, op. cit. Sam dyrektor Z. Jankowski, pracując w Ministerstwie Sprawiedliwości, był jednocześnie sędzią. Nigdy nie orzekł w badanym czasie kary śmierci w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Biorąc natomiast udział pięć razy w sprawach zabójców, jako wojewódzki sędzia delegowany w składzie SN, w jednej sprawie (SN IIKR 288/76, wyrok z 12 stycznia 1977 r.) współorzekł złagodzenie kary śmierci na karę 25 lat pozbawienia wolności. Po przeszło 16 latach skazany został warunkowo zwolniony. Po kolejnych 18 został skazany na grzywnę za jazdę samochodem pod wpływem alkoholu. Sędzia Z. Jankowski w czterech innych sprawach w SN współorzekł karę

bliczny nacisk na sędziów SN, można tę wypowiedź odczytać również jako przygotowanie opinii publicznej do „niespodzianki” podobnej do tej sprawionej przez sędziego L. Paprzyckiego. Trudno też mieć jakieś pretensje do „Expressu Wieczornego”. Ten peerelowski tabloid zamieścił krótkie notatki z poszczególnych rozpraw, informacje za PAP o treści wyroku i uzasadnieniu, listy czytelników żądających wymierzenia przez SN kary śmierci (wielu innych czytelników „EW” zapewne nie miał) oraz długi jak na tę gazetę artykuł, którego autor dość dokładnie przytoczył, w kontekście sprawy zabójców taksówkarza, argumenty retencjonistów oraz abolicjonistów⁵². Znowu trudno to uznać za podburzanie, a tym bardziej nawet porównywać z obecnym sposobem przedstawiania podobnych spraw nie tylko przez tabloidy⁵³.

W badanych tytułach prasowych na temat sprawy „otwockiej” oraz kary śmierci w kontekście tej sprawy z 1983 r. znalazłem 18 notatek oraz 43 artykuły, reportaże, wywiady, dyskusje redakcyjne i specjalne kolumny przeznaczone na listy czytelników. Pod uwagę wziąłem ponadto trzy wywiady, jakie na początku 1984 r. ukazały się na temat bezpośrednio związanej ze sprawą.

Wszystkie badane periodyki w materiałach odredakcyjnych były bardziej przyjazne abolicjonistom niż retencjonistom. Publicyści oraz prawnicy zdecydowanie brali w obronę sędziów przed wymuszaniem surowych wyroków przez przeradzającą się w tłum publiczność sal sądowych oraz krytykowali jakość sądowych relacji telewizyjnych. Najwięcej tekstów ukazało się kolejno w „Prawie i Życiu”, „Życiu Literackim”, „Gazecie Prawniczej” oraz w „Polityce”⁵⁴. Czytelnicy w listach częściej byli zwolennikami kary śmierci w ogóle i w tej sprawie w szczególności. Byli również

śmierci. W pierwszej był to wyrok z 8 listopada 1976 r. (IIKR 261/76) wobec J. Kluczkowskiego za dwa zabójstwa rabunkowe. SN utrzymał w mocy karę śmierci, a skazany został stracony 21 marca 1977 r. W drugiej sprawie był to wyrok z 16 grudnia 1976 r. (IIKR 334/76) wobec H. Murdzka, co do którego SN również utrzymał w mocy karę śmierci, a skazany ten został stracony 18 kwietnia 1977 r. W trzeciej sprawie – 10 lat później – współorzekł zaostrenie kary 25 lat pozbawienia wolności. Orzeczona 24 lutego 1987 r. (IIKR 18/87) wobec Z. Dworcza kara śmierci została wykonana 20 lipca 1987 r. W czwartej sprawie (był to wyrok z 29 maja 1987 r., IIKR 152/87) SN utrzymał w mocy karę śmierci. Skazany został ulaskawiony 1 października 1987 r. przez Radę Państwa i wciąż (od 18 sierpnia 1985 r.) odbywa karę 25 lat pozbawienia wolności.

⁵² S. Godera, *Śmierć w majestacie*, *Express Wieczorny* – *Kulisy* z 23 kwietnia 1983 r., nr 79, s. 3, 9.

⁵³ W wolnej już Polsce, od połowy lat dziewięćdziesiątych, nie tylko tabloidy, lecz także wielkonakładowa poważna prasa oraz publiczne i prywatne stacje telewizyjne, a w obecnej dekadzie także portale internetowe, poświęcają wiele uwagi zabójstwom, procesom ich sprawców, karaniu, w tym karze śmierci. Materiały medialne opisują szczegóły zbrodni oraz procesów. Zwolennicy bardzo surowego karania sprawców zabójstw oraz przywrócenia kary śmierci są zorganizowani w stowarzyszenia, mają zaplecze w kilku partiach politycznych, w przypadku popełnienia zabójstwa w drastycznych okolicznościach organizują tzw. czarne marsze.

⁵⁴ Niektóre z tych materiałów przywołałem już w tym artykule. Tu warto jeszcze dodać: *Wieszać, nie wieszać. Komentator*, *Prawo i Życie* z 26 marca 1983 r., nr 13, s. 1, 2; *Wieszać, nie wieszać. Sonda Redakcji. Listy*, *Prawo i Życie* z 23 kwietnia 1983 r., nr 17, s. 6; J. Chłopecki, *Pod prąd opinii*, *Prawo i Życie* z 26 marca 1983 r., nr 13, s. 1; F. Rosengaten, *Demonstracje i niezawisłość sędziowska*, *Prawo i Życie* z 9 kwietnia 1983 r., nr 15, s. 4 i 5; P. Ambroziewicz, *Marni to byliby sędziowie*, *Prawo i Życie* z 9 kwietnia 1983 r., nr 15, s. 4; Z. Mańk, *Niezawisłość od emocji*, *Gazeta Prawnicza* z 1 maja 1983 r., nr 9, s. 16; H. Nowogródzki, *Za czy przeciw karze śmierci?*, *Życie Literackie* z 10 lipca 1983 r., nr 28, s. 9; K. Świątecka, *Po wyroku – przed wyrokiem. Wbrew opinii*, *Polityka* z 26 marca 1983 r., nr 13, s. 3; S. Podemski, *Po wyroku – przed wyrokiem. 25 lat poza życiem*, ibidem, s. 3; D. Passent, *Nie zabijaj!*, *Polityka* z 31 lipca 1983 r., nr 31, s. 16.

wśród autorów listów zwolennicy zniesienia kary śmierci; obie grupy odwoływały się do powszechnie znanych argumentów.

Z uwagi na brak miejsca skupię się na dwu wypowiedziach, które mogły, moim zdaniem, umocnić wśród sędziów postawę przyjazną eliminacji zupełnej kary „eliminacyjnej” z praktyki sądowej – bez czekania na ustawodawcę. Pierwszą z nich opublikowało „Życie Literackie” w obszernej dyskusji redakcyjnej⁵⁵. Przedstawiono tam mianowicie pogląd biorącego udział w tej dyskusji Władysława Woltera, cieszącego się największym, moim zdaniem, autorytetem wśród ówczesnych teoretyków i praktyków prawa karnego materialnego. Co takiego powiedział Władysław Wolter, prezentując w tej dyskusji swoje poglądy, ale i częściowo reagując na opinie innych uczestników – praktyków i dziennikarzy? Wówczas, dwa lata przed swą śmiercią, mówił m.in.:

W swoim życiu uczestniczyłem w wielu komisjach kodyfikacyjnych, widziałem, jak się to kształtuje, widziałem również, do jakiego stopnia te wyniki bywają przypadkowe, zależne od składu, który w danej chwili był powołany. Nie dość na tym – odgrywają tu rolę jeszcze zupełnie inne elementy. (...) Komisja Kodyfikacyjna w 1969 roku zaczęła od uchwalenia zasad politycznych. Poruszono m.in. kwestię kary śmierci. W tym licznym gronie poważnych ludzi byłem jedynym, który głosował przeciwko tej karze. To stanowisko zachowałem do dziś, na stałe. Mam pewne poglądy osobiste, od których mi odstąpić trudno. (...) Przy zabójstwie mamy dwie kwestie. Pierwsza – emocjonalna. Dam taki przykład: nie wyobrażam sobie, aby ktokolwiek zaprosił sobie do stołu kata, który jest zawodowym, koncesjonowanym zabójcą, działającym legalnie. Coś nas od niego odpycha. Drugi element – kara śmierci jest najstarszą karą istniejącą w historii, głęboko zakorzenioną w świadomości społecznej. To też jest element emocjonalny. Czynniki historyczne odgrywa wielką rolę, sam się czasem przylapuję, czytając o jakimś bestialstwie, że „ja bym go powiesił”. Wyobrażam sobie np., że mam ukochaną córkę, która została na moich oczach zgwałcona. Czyżbym nie wyciągnął rewolweru, nie palnął temu bandycie w łeb? Nie mogę tego wykluczyć, bo tu działa zemsta. (...) bo talion jest tak silny, że go wyrwać nie można. Ja mogę na rozum mówić, dlaczego nie chcę kary śmierci, ale to nie znaczy, abym nie widział tego, co może skłaniać do niej. Dlatego tak trudno jest ją ograniczyć. Ale jeżeli raz dopuści się do kary śmierci, to furta będzie otwarta dla innych przestępstw.

A dalej – kara śmierci nie jest karą, bo jej nie można odczuć, można odczuć jedynie lęk przed śmiercią, stąd jest ona jedynie środkiem eliminacyjnym. Dziś przy humani-

⁵⁵ Za czy przeciw karze śmierci? Dyskusja redakcyjna, *Życie Literackie* z 17 lipca 1983 r., nr 29, s. 8–9. W dyskusji wzięli udział Tadeusz Hołuj, Eugeniusz Pieczka, zastępca prokuratora wojewódzkiego w Krakowie, dr Stanisław Warcholik (dziekan Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Krakowie), mjr dr Aleksander Wojciechowicz z KW MO w Krakowie i profesorowie Stanisław Waltoś oraz Władysław Wolter. Dyskusję prowadzili redaktorzy W. Machejek i J. Domański. W sposób najbardziej zaskakujący i konserwatywny wypowiedział się adw. Warcholik, mówiąc, że „Reprezentuję pogląd, jako obrońca i jako człowiek związany jednocześnie z dzisiejszą formacją społeczno-polityczną, że my w naszej działalności publicystycznej – według moich głębokich przekonań – nie działamy na korzyść pewnych racji społecznych. Opinia publiczna jest bulwersowana przypadkami jednostkowymi, np. zabójstwem taksówkarza w Otwocku. Z tej okazji w dyskusji publicystycznej, w zachowania sali i środowiska ostro ujawniły się postawy za i przeciw. Opinia będzie bulwersowana w związku z tymi czy innymi rozstrzygnięciami dotyczącymi zdrajców politycznych, ustrojowych, ludzi decydujących się na szpiegostwo i zdradę ojczyzny. Wówczas opinia publiczna ujawnia swoje nastroje”.

zacji wykonywania kary śmierci skazaniec jej nie czuje, stąd nie może być uznana za karę. Kara śmierci jest jednak środkiem zabezpieczającym, bo przestępca drugi raz tego samego czynu nie może dokonać. Ale jest to najtańszy ze wszystkich środków zabezpieczających.

W sprawie kary śmierci od 50 lat nie zmieniłem zdania – zawsze byłem przeciw. Pano wie tu podnieśli, że kara śmierci należy do przypadków wyjątkowych. Ale co to znaczy wyjątkowość, od czego, od jakich zasad, kiedy ona się zaczyna i gdzie kończy? Co z tego wynika? Co sędzia ma uczynić, aby sprawa była wyjątkowa? Nigdy nie potrafiłbym być sędzią wymierzającym karę śmierci, bo nie wiem, jak się do tego dochodzi. Nie mam do tego żadnych wskazówek, po prostu tego nie potrafię (...).

Pamiętam z moich rozmów z prawnikami w różnych częściach Polski w latach osiemdziesiątych, że gdy rozmowa dotyczyła kary śmierci i sposobów jej zniesienia, używany był i taki argument: „a profesor Wolter jest przeciwko karze śmierci”. W ilu przypadkach takie przekonanie mogło przesądzić o zasądzeniu kary 25 lat pozbawienia wolności zamiast kary śmierci? Nie wiem. Wiemy, że pod koniec tamtej dekady sędziowie wojewódzcy w Polsce praktycznie przestali orzekać tę karę.

Główny aktor tej historii po stronie wymiaru sprawiedliwości, sędzia Lech Paprzycki, wypowiedział się publicznie dopiero kilka miesięcy później, pytany przez dziennikarza: „Czy kara śmierci jest koniecznością?”⁵⁶, odwołując się do poglądów Władysława Woltera i Alicji Grześkowiak, zgadzając się z dziennikarzem, że w karze śmierci jest coś „przerażającego”, dodając, iż także kara 25 lat pozbawienia wolności „jest co prawda innego rodzaju, ale również w swym rozmiarze trudna do wyobrażenia. Ta kara jest również krytykowana. Cały system kar sądowych, zarówno u nas, jak i w innych państwach, jest krytykowany (...). W naszej rozmowie sformułowałem szereg uwag krytycznych pod adresem kary śmierci. Stąd, dla uniknięcia nieporozumień, konieczne jest zdeklarowanie się «za» lub «przeciw» karze śmierci. Będzie to może powtórzeniem, ale jestem przeciw karze śmierci w takim zakresie, w jakim przeciwnikiem kary śmierci jest ustawodawca. Otwartą natomiast kwestią pozostaje określenie konkretnych okoliczności, które uzasadniałyby wymierzenie takiej kary”.

Przekaz tej wypowiedzi Paprzyckiego do sędziów był czytelny: sędzio, nie ma takiej okoliczności, która uzasadniałaby wymierzenie kary śmierci.

12. OSTATNIE SŁOWO

Jakąż to „subtelną” różnicę dostrzegli sędziowie Sądu Najwyższego, darując życie jednemu skazanemu i posyłając na szubienicę drugiego? Czyż nie wystarczył jeden głos sędziego w sądzie wojewódzkim, który uczestnicząc w rozprawie z udziałem obu oskarżonych – nie dostrzegł żadnych istotnych różnic między nimi i skazał każdego z nich na karę 25 lat pozbawienia wolności, by przesądzić sprawę? Sędziowie SN przyjęli arbitralnie, że jeden z nich był głębiej psychicznie zaburzony, bardziej intelektualnie opóźniony, odegrał mniejszą rolę w zabijaniu i był mniej zdemoralizowany, zatem darowali mu życie. Co sprawiało, że sędziowie mogli tak subtelnie wyważyć – jednemu życie, drugiemu śmierć? A może uważali, że w okolicznościach leżących

⁵⁶ L. Paprzycki, *Czy kara śmierci jest koniecznością?*, rozmawiał T.J. Żółciński, *Fakty* z 7 stycznia 1984 r., nr 1, s. 4–5.

poza sprawą – musieli któregoś z tych dwóch wybrać, a nie mieli w sobie dość wewnętrznej siły, by nie posyłając jednego na szubienicę, drugiego – ani lepszego, ani gorszego, ani mniej, ani bardziej winnego – również zachować przy życiu?

Jeżeli do tego trzeba było tyle subtelności, dlaczego w ogóle możliwa była w tej sprawie kara śmierci? Przecież sędziowie mylą się czasem nie tylko co do winy, lecz także co do kary. A wybranie kary śmierci to nie jest zwykła pomyłka.

Wyrok sędziów SN w sprawie „otwockiej” spotkał się z głuchą ciszą. Nikt nie napisał glosy, sami sędziowie nie powoływali się w kolejnych latach na żadną z jego tez. Oczywiście pogwałcenie w sprawie „otwockiej” prawa do rzetelnego procesu, wymierzenie nieodwracalnej kary „eliminującej całkowicie ze społeczeństwa”, miało być może jeden pozytywny aspekt. Mogło zwiększyć w następnych latach opór sędziów wojewódzkich, ale i może niektórych sędziów SN, przeciwko karze śmierci.

Pięć lat później przed podobnie „subtelnym” wyborem – życie albo śmierć z rąk państwa – stanęła Rada Państwa, gdy 16 marca 1988 r. po raz ostatni jej członkowie decydowali z mocy prawa o ulaskawieniu dwóch skazanych prawomocnie na karę śmierci. Zabójstwa popełnione przez obu tych skazanych były podobnie odrażające. Rada Państwa nie darowała życia jednemu z nich (skazany przez Sąd Wojewódzki w Tarnowie, sygn. IIK 10/86, wyrok z 12 czerwca 1986 r. – został powieszony 36 dni później), darowała zaś drugiemu z nich (skazany przez Sąd Wojewódzki w Kielcach, sygn. II1K 74/85, wyrok z 30 października 1986 r.). Po przeszło 17 latach pozbawienia wolności ten drugi został warunkowo zwolniony 30 listopada 2001 r., zmarł 31 maja 2006 r., nie popełniwszy już przestępstwa. W mojej ocenie – zabójstwo tego uratowanego ze sprawy kieleckiej było popełnione w bardziej obciążających okolicznościach. Dlaczego więc ten pierwszy został stracony? Gdzie ta subtelna różnica, którą, debatując przez krótką chwilę, dostrzegli członkowie Rady Państwa, choć ich większość nie miała w ręku akt sądowych żadnej z obu spraw ani nie znała nawet ich streszczenia? Sądzę, że odpowiedź na tę zagadkę jest prosta – dlatego, że któryś skazany musiał być stracony jako ostatni. Zdecydowała zupełna arbitralność, ale nieunikniona w tym przypadku – ponieważ któryś ze skazanych na karę śmierci musiał nie zostać ulaskawiony – właśnie jako ostatni.